



„Nowiny” wychodzą we wtorek, czwartek i sobotę i kosztują z dodatkami „Piaś” „Aniół Stróż”, „Rolnik i Przemysłowiec” i „Zaba” 1,20 mk., z odn. 1,44 mk. ćwierćrocz. Redakcja: ul. Portowa (Hafenstr. 4.) — Ekspedycja: ul. Kościelna 8. — Telefon 79.

Ogłoszenia kosztują 15 fen., zamiejscowe 20 fen. od 6-linowego wiersza petyt. Przy powtarzaniu udziela się rabatu. Za reklamy 60 fen. od wiersza petytowego. Za dokładanie prospektów 8 marek od tysiąca — Rekopisów nie zwraca się.

Drukiem i nakład „Nowin” spółka wyd. z ogr. por. w Opolu.

Opole, sobota dnia 25-go lipca 1914.

Redaktor odpowiedzialny
Pr. Mielaw Sztajniak w Opolu.

Z całego świata.

O wybór biskupa wrocławskiego.

Hildesheim. Potwierdzenie wyboru ks. Bertrama na biskupa wrocławskiego trwało dlatego tak długo, ponieważ w Rzymie nie chcieli uznać wyboru tego za ważny, gdyż akt wyborczy nie był zgodny z przepisami kanonicznymi. Ostatecznie Rzym trudności usunął w ten sposób, że Bertrama sam biskupem wrocławskim zamianował.

Jak nam donoszą z kół duchownych, nie wszyscy kanonicy wrocławscy, mający prawo wyboru biskupa z prawa tego korzystali. „Non elego, quia non est electio” (nie wybieram, bo to nie jest żaden wybór) orzekł jeden z kanoników, gdyż w rzeczywistości rzecz się miała tak, iż rząd żądał wyboru ks. biskupa Bertrama, bo innego nie potwierdzi. Już to wszędzie Kościół ulega wszechwładnemu rządowi pruskiemu.

Znowu hakatysta kanonikiem gnieźnieńskim.

Berlin. Rząd w miejsce zmarłego ks. kanonika Goebela proponuje niemieckiego proboszcza Beckera z Bydgoszczy. Podobno władza kościelna niewątpliwie go zatwierdzi.

11 milionów marek podatku od zabaw.

W Prusiech położenie teatrów i innych przedsiębiorstw dla rozveselenia staje się coraz trudniejsze. Wobec tego statystyczny urząd krajowy zebrał dane o podatku od zabaw, na który się podnosiły szczególnie skargi przedsiębiorców owych zakładów. Stwierdzono, że w całych Prusiech podatek od zabaw wynosił 11 milionów marek w roku ostatnim.

Uwięziony przez pograniczną straż rosyjską.

Mysłowice. Oberżysta Żórawik z Mysłowic przekroczywszy granicę, został aresztowany przez rosyjską straż pograniczną. Jedni twierdzą, że władze rosyjskie wzięły go za bandytę z Łodzi, inni zaś powiadają, że aresztowano go pod zarzutem szpiegostwa.

Demonstracje czeskie przeciw Niemcom.

Wiedeń. W Witkowicach wczoraj znowu odbyły się demonstracje Czechów przeciw Niemcom. Część demonstrantów usiłowała podobno szturmować do szkoły niemieckiej w Oberfranzental. Żandarmeria wkroczyła jednak i demonstrantów rozproszyła.

List gończy za Hansim.

Lipsk. Prokurator Rzeszy wydał list gończy za malarzem alzackim Hansim, który skazany na ciężkie więzienie zbiegł do Francji. W Kolmarze policja konfiskuje wszystkie pocztówki z wizerunkiem Hansiego.

Kongres eucharystyczny w Lourdes.

Wczoraj w środę rozpoczął się w Lourdes kongres eucharystyczny. Jako delegat papieski przybył kardyn. Granito di Belmonte w towarzystwie rzymskich dostojników kościoła. Oprócz niego zgłosiło swój przyjazd jeszcze wielu kardynałów, między innymi: Kard. Netto, były patriarcha Lizbony, arcybiskup Armagh, prymas irlandzki, kard. Lucon, arcybiskup z Reims, Andrieux, arcybiskup z Bordeaux, Farley, arcybiskup nowojorski, Almaras, arcybiskup Sewilli, de Cabrieres, arcybiskup z Montepolier i Sevin, arcybiskup z Lyonu. Oprócz kardynałów zgłosiło swój przyjazd 31 arcybiskupów i około 120 biskupów ze wszystkich krajów. Z Polski donoszą o przyjeździe arcybiskupa warszawskiego ks. Kakow-

skiego i biskupa sufragana diecezji mohilewskiej. Biskupi przybyli z wszystkich dzielnic ziemi i wszystkich krajów.

Strejk w Petersburgu.

Petersburg. Zecerzy „Reczy” i innych pism przyłączyli się do strejku, wskut. tego pisma przestały wychodzić. Dziś oficer policyjny i 14 policyantów strzelali znowu do strejkujących. Na ulicach robotnicy rozszerzają odezwy polityczne. Aż do północy gromady robotników przeciągały przez miasto i groziły rozbiciem szyb w oknach wystawowych tych sklepów, które nie pozamykały. Do północy robotnicy zdemolowali do 200 wagonów kolejki elektrycznej i na niektórych liniach zupełnie ruch zatamowali. Dziś ruch tramwajowy zupełnie ustał. Cały Petersburg jest pod wrażeniem strejku i zachodzi obawa, że strejk ogarnie także inne miasta. W Moskwie wczoraj zastawiono zupełnie ruch tramwajowy. Na dziś zabroniono kozakom strzelać do robotników. W nocy robotnicy napadli na posterunki wojskowe.

Widmo strejku generalnego we Włoszech.

Rzym. Członkowie komitetu centralnego organizacji kolejarzy francuskich zebrał się w Mediolanie, przybyli tam również przywódcy skrajnych partii politycznych, aby radzić nad strejkami generalnymi. Kolejarze liczą na to, że robotnicy wszyscy o ile są zorganizowani, z solidarności przyłączą się do strejku. Rząd przygotował się na wypadek strejku przez powołanie pod broń zapasowych z jednego roku. Dworce i koleje są obstawione, szczególnie w Anconie, gdzie jak wiadomo, przeszły strejk przyjął rozmiary najgwałtowniejsze.

POLITYKA.

Strach hakatystów.

Kilka artykułów, zwracających uwagę na zmianę kursu politycznego w Rosji względem Polaków, doprowadza hakatystów pruskich do rozpacz. „Frankfurter Oderztg.” w artykule wstępnym piorunuje przeciw centrowcom, politykom salonowym, umiającym czytać po rosyjsku, ale zapominającym o tem, że w prasie rosyjskiej są czynne pióra polskie, radykalnych demokratów, którzy wszyscy zwracają uwagę na niebezpieczeństwo zmiany kursu polskiego w Rosji i zachęcają rząd pruski, aby również ze względów polityki międzynarodowej kurs polski zmienił. Pismo hakatystyczne nasamprzód się pociesza, że rosyjska rada państwa znowu odrzuci projekt samorządu dla Królestwa. Zresztą oświadcza pismo hakatystyczne, że Niemcy musiałyby być blisko upadku, gdyby ze względu na politykę zagraniczną ubiegały się o względy Polaków. Prusy muszą być rządzone na zasadach narodowych. Na dowód pismo hakatystyczne sięga aż do Buelowa i przytacza hakatystyczny ustęp z jego dziełka „Deutsche Politik.”

Szpiegostwo niemieckie we Francji.

Paryż. Ks. Heurtegout, którego aresztowano za szpiegostwo, wydał Niemcom plan mobilizacyjny kolei północnej. Śledztwo wykazało, że Heurtegout prowadził życie bardzo luźne i częstym był gościem u pewnej znanej pani z półświatka. Podczas rewizji urzędowej u tej pani znaleziono tylko kilka listów miłosnych księdza. Za plan mobilizacyjny armii

północnej Niemcy ofiarowali mu 180 000 franków.

Monopol na papierosy w Niemczech.

Berlin. „Lokalanzeiger” donosi, że w urzędzie skarbowości rzeczywiście zajmują się sprawą monopolu na papierosy. Nie chodzi jednak o żadną akcję wielką rządu, lecz jak to swego czasu wyznał w komisji budżetowej sekretarz stanu Kuehn, rząd zastanawia się tylko nad propozycjami parlamentu. Od tych zastanowień daleko jeszcze do przedłożenia projektu. Myśl monopolu papierosowego podał rządowi podobno trust. Zupełnie błędem jest wiązać te badania rządu z wynikiem podatku na zbrojenia, bo ostateczny wynik jego wciąż jeszcze nie jest znany.

Niepokojące wieści o zatargu austriacko-serbskim.

Londyn. „Times” donosi z Petersburga, że tam chętnie bardzo niepokojące wieści o mobilizacji austriackiej, na którą Niemcy się zgodziły. Podczas wczorajszego przyjęcia dyplomatów przez Poincarego sprawa ta była przedmiotem żywych rozpraw.

Kongres partii socjalistycznych Rosji.

W Brukseli dnia 16, 17 i 18 lipca pod protektoratem międzynarodowego biura socjalistycznego odbył się kongres rosyjskich partii socjalistycznych. W kongresie uczestniczyli Plechanow, Luksemburżanka, Axelrod, Rubanowicz oraz przedstawiciele socjalnej demokracji czeskiej i niemieckiej. Co do grup rosyjskich stwierdzono, że niema pomiędzy nimi taktycznych różnic i dlatego powinny się połączyć w jedną grupę. Wszystkie grupy powinny uznać program rosyjskiej socjalnej demokracji i poddać się uchwałom większości. Organizacja musi być tajna. Grupy potępiają wszelkie łączenie się z partiami obywatelskimi. Wszystkie grupy oświadczają gotowość zwołania kongresu jaknajrychlej, na którym ma nastąpić porozumienie co do interpelacji programu, a szczególnie też w sprawie narodowo-kulturalnej autonomii. Co do sporów z przeszłości, biuro międzynarodowe nie chce ich rozbierać. Co do partii polskich uchwalono rezolucję, wyrażającą życzenie, aby jaknajrychlej nastąpiło porozumienie się socjalnej demokracji Królestwa Polskiego i Litwy z lewicą PPS. Powinny się porozumieć czempredziej co do wspólnego programu. Wewnętrzny zatarg w socjalnej demokracji Królestwa i Litwy powinien być czempredziej załatwiony. Obie strony powinny przesłać biuro międzynarodowemu sprawozdanie o swych zatargach nad którymi podczas międzynarodowego kongresu w Wiedniu zostanie wydany ostateczny wyrok.

Przygotowania wojenne Serbii.

Wiedeń. „Milit. Rundschau” donosi sensacyjne wieści o mobilizacji Serbii. Nocą przychodzą na północ olbrzymie transporty wojsk. Wojska stają pomiędzy Waliewem a Uzicami. Nad Dryną powstają hufce ochotników. W Dunaju Serbowie zakładają miny podwodne. Z Kragujewaczu wysłał się olbrzymie ilości amunicji. Również Czarnogórcy przygotowują się do wojny. W Austrii podwojono strażę przy magazynach prochu i zbrojowniach z obawy przed zamachami.

Zatargi rumuńsko-bułgarskie.

Bukareszt. Na pograniczu rumuńsko-bułgarskim znowu przyszło do krwawego star-

cia. Bułgarscy żołnierze zaatakowali podobno Rumunów i żołnierze rumuńscy zastrzelili 3 bułgarskich żołnierzy pogranicznych. Bułgaria proponuje zwołanie międzynarodowej komisji śledczej, sprzeciwia się temu Rumunia, podtrzymując, że oba kraje pomiędzy sobą mogą spory te załatwić.

„Herr Schutzmann“.

„Säbel und Krückstock sind die grossen Kulturhebel, durch die die preussischen Könige ihre Autorität statuiert haben“ „Miecz i kij sękaty to dwie wielkie dźwignie kultury, za pomocą których królowie pruscy ustalili swoją powagę“. Tak powiedział dnia 25 maja roku Pańskiego 1906 po Narodzeniu Chrystusa Pana w parlamencie niemieckim poseł konserwatywny Oldenburg, niezadowolony z tego, że Bawaryja i inne państwa Niemiec południowych rozszerzają prawa ludu.

Pomimo, że żyjemy w państwie policyjnym ogrodzeni niby kolcami różnymi paragrafami karnymi a policyjant i żandarm do spółki z landratem prawie samowładce w swych rękach trzymają rządy, p. Oldenburg tęskni jeszcze za czasami poddaństwa, bo wtedy dla junkrów kwitnął raj, ich samowola była wtenczas prawem. Coprawda teraz nie wiele lepiej. Kiedy dawniej chłop musiał cztery dni w tygodniu panu robić a za to otrzymał w zapłatę sękatym kijem przez plecy — to teraz może on pracować przez cały tydzień dla siebie, ale za to zabiera mu się zarobek we formie kulturalniejszej — we formie podatków, które chłopu duszą jak zmora. A co najgorsza, że zmory tej w żaden sposób pozbyć się nie możemy, lecz przeciwnie, grozi ona nam wciąż jeszcze większym przyduszeniem. Bo trzeba wojska, wiele wojska, armat i silnej floty, bo państwo pruskie nie na miłości chrześcijańskiej, nie na sprawiedliwości się opiera — lecz na bagnietach i na pikelhaubie.

Żyjemy w państwie policyjnym w najszerszym tego słowa znaczeniu, nie dziw więc, że żandarm, że policyjant uważa siebie samego za owe słońce, około którego się wszystko obraca, nie wiedząc, albo raczej nie chcąc wiedzieć, iż rzecz się ma przeciwnie. Czy to żandarm czy też policyjant mają być stróżami porządku publicznego ku ochronie zdrowia, mienia i honoru obywateli. Tymczasem zdarza się często, że dla funkcjonariuszy policyjnych ważniejszą jest pogoń za orzełkami polskimi, za towarzystwami niewinnymi, ba — za czytelniami książek lub artykułami gazet, które to zadania nie pozostawiają tymże wcale czasu do rzeczywistej służby policyjnej.

Specjalnie na ziemiach polskich możemy niejedną piosnkę wyśpiewać na ten temat, ale nie zabiera się zwykle głosu w tej sprawie wobec tego, że żale i skargi nasze i tak są bezskuteczne. Przyzwyczailiśmy się do tego mieć straszny respekt przed żandarmem już jako dzieci, kiedy to straszono nas nim, tak więc ja-

ko dorosli nawet jakiegoś dziwnego uczucia wobec owych stróżów bezpieczeństwa wyżyć się nie możemy. Zwykły śmiertelnik ze wsi za nic w świecie nie dałby się nakłonić, aby na stróża bezpieczeństwa publicznego zawołał krótko: żandarmie! proszę mnie obronić! Nasz chłop przed żandarmem zdaleko zdejmując swoją czapkę i nisko mu się ukloni: Guntag, Herr Wachmeister; rad gdy tenże nie zapisze go na jaką karę, iż studnia jego niedobrze ogrodzona lub koza mu wyleciała na szosę, albo nawet automobilowi jakiemu na czas z drogi się nie cofnął — bo kto by tam znał wszystkie czyny karygodne za jakie trzeba krwawo zapracowany talar zapłacić. Każdy wieśniak uważa taki stan rzeczy za najnaturalniejszy w świecie: żandarm to ów wysoki pan, który przy każdej sposobności zapisuje na karę, a chłop to ów nędzny człowiek, który te kary płacić musi. Aby więc tych kar było jaknajmniej, woli się żandarmowi nisko kłaniać... o ile go zdaleka ominąć nie może.

Nie wszędzie atoli taksamo myślą, taksamo czynią. Inaczej jest na przykład w miastach. Tu wyzbyli się już ludzie owej dziecinnej bojaźni przed policyjantem i żandarmem, bo sobie uprzytomnili, że i jeden i drugi są ich urzędnikami, opłacanymi z podatków, na które każdy obywatel się składa.

Ale ponieważ owi stróżowie bezpieczeństwa prawie wszędzie chcieliby uchodzić za panów wszechwładnych a nie za urzędników bezpieczeństwa, dlatego przychodzi w miastach często do zatargów pomiędzy urzędnikami policyjnymi a publicznością.

Ciekawe zajście takie miało niedawno temu miejsce w Berlinie, a ponieważ rzecz oparła się ostatecznie o sąd, możemy więc o niej za gazetami berlińskimi dać dokładny obrazek.

Sprawa się tak przedstawia: Dwóch obywateli ziemskich, właścicieli dóbr rycerskich, zarazem oficerów rezerwowych, Kempke i Krüger, przyjechało w styczniu rb. z żonami do stolicy państwa niemieckiego na kilka dni zabawić się. O godzinie trzeciej nad ranem przy płaceniu szofera „Pod Lipami“ wszczęli z nim gwałtowny spór, ponieważ szofer według ich zdania rościł sobie niesłuszną pretensję. Czekaający w pobliżu inni szoferzy wzięli stronę swego towarzysza. Przyszło do głośnej wymiany słów, przyczem szoferzy zaczęli ordynarnie wymyślać i grozić obu panom. Kempke wezwał na pomoc stojącego niedaleko na posterunku policyjanta, który jednak na wezwanie jego nie zważał.

Jak dotychczas rzeczy toczyły się dość zwykłym biegiem, poczem, skutkiem zbiegu różnych okoliczności, nastąpiły dzikie sceny. Kempke przecisnął się przez otaczający go tłum szoferów i w wielkim podnieceniu przystąpił do policyjanta, pytając:

— Czemu nie przychodzicie, kiedy ja wołam o pomoc?

Na co odpowiedział policyjant:

— Ja wracam tylko wtedy, kiedy się mnie tytułuje p a n e m policyjantem.

Obywatel odrzekł:

— I jutro pojedziemy do rejenta?

— Pojedziemy.

— A dziś wieczorem ugodzimy się u mnie.

— Można i dziś.

— No kiedy tak — rzekł Hamer po chwili — to ja wam coś powiem. Ja wam dam siedm-dziesiąt pięć rubli za morgę i nie dopuszczę, ażebyście tu zginęli. Waszą żonę odwieziemy na kolonię i tam pomieścimy w szkole. Tam ciepło. Oboje przezimujecie u nas, a ja za robotę będę wam płacił, jak naszym parobkom.

Aż podrzuciło Ślimaka słowo „parobek“. Milczał jednak.

— Bo wasi gospodarze — kończył Hamer, podnosząc się z progu — oni wam nie dadzą pomocy. Oni nie mają chrześcijańskiego serca. To było. Bywajcie zdrowi.

— Szczęśliwa droga — odparł chłop.

Hamer odszedł. Przed zachodem słońca zajechały sanki i nieprzytomną Ślimakową odwiozły na kolonię. Ślimak jeszcze został na pogorzeliisku. Przedewszystkiem wydobył z pod mierzwy woreczek ze srebrem, drugi z banknotami i ukrył je w kieszeniach sukmany. Potem zniósł do stajni resztę odzieży i sprzętów ocalonych z pożaru, a nareszcie rzucił paszy krowom. Zdawało mu się, że nieme stworzenia patrzą na niego z wyrzutem, jakby pytały:

— Co wy najlepszego robicie, gospodarzu?

— Co mam robić?... — myślał chłop. — Jużci zostało mi trochę grosza, nawet sporo, ale co z tego? Choćbym się odbudował i konie kupił, to znowu coś wypadnie, bo miejsce nieszczęśliwe. Niemiec, jak tu osiedzie źle od-czyni; ja nie potrafię.

Wieczór zapadł, ale Ślimak jeszcze kręcił się między zgłiszczami, czując, że go coś tak trzyma w miejscu, jakby mu nogi przymarzyły do ziemi. Więc zaczął pobudzać się do gniewu i sam przed sobą obmierzać swoją chudobę.

— Policyjanta, który jest w randze podoficera, nie tytułują panem, tak samo. jak nie tytułują panem podoficera wogóle; jako oficer rezerwowy nie jestem do tego obowiązany.

Na takie „dictum“ policyjant aresztował Kempkego. Z pomocą drugiego policyjanta, który tymczasem nadszedł, zaprowadzono właściciela dóbr rycerskich i oficera rezerwowego biegiem na inspekcję policyjną, a raczej, jak się Kempke w sądzie wyraził, zawleczono go tam. Stało się to mimo, iż Kempke natychmiast zawołał: — „Niema potrzeby aresztowania mnie, ja mogę się wylegitymować“. Towarzysz jego, Krüger, wraz ze swoją żoną i panią Kempke, pośpieszył za nim, a wiedząc, że Kempke jest bardzo porywczy, starał się go uspokoić, mówiąc: — Idź spokojnie, przecież ci się nic nie może stać! — przyczem położył rękę na ramieniu Kempkego. Jeden policyjant, a tymczasem zbiegło się ich kilku — uznał to za chęć pomożenia aresztowanemu do ucieczki i oswobodzenia go, w tej chwili więc aresztował Krügera i nałożył mu żelazne kajdanki, ściągając je tak gwałtownie, iż Krüger głośno krzyknął:

— Przecinacie mi żyły! — przyczem mechanicznie zamykane kajdanki otworzyły się, tak, że trzeba było drugi raz nałożyć. Obaj aresztowani kilkakrotnie próbowali wylegitymować się, ale nie dopuszczono do tego i popychając ich i bijąc zaprowadzono ich na strażnicę policyjną. Według ich zeznań, zbito ich tam do krwi. Dopiero po kilku godzinach, kiedy telefonicznie ustalono ich „personalia“, obici i zbroczeni krwią mogli opuścić strażnicę. Zażalenie, jakie wniesli do prokuratury, zostało odrzucone, natomiast obaj zbici i spowiewierani oficerowie rezerwowi zostali skarżenie o obrazę urzędnika, opór władzy, napaść na urzędników podczas urzędowania i usiłowania wyrwania aresztowanych z rąk sprawiedliwości, oskarżenia bardzo ciężkie i pociągające za sobą wysokie i ostre kary. Wezwani na świadków czterech policyjanci zeznawali wszyscy zgodnie przeciw oskarżonym. Świadkowie, którzy się dobrowolnie zgłosili, zeznawali przeciw policyjantom. Byli to ludzie, którzy widząc na co sobie pozwalała policyjanci, umyślnie, w chłodną noc styczniową, kilka godzin czekali na ulicy na wypuszczenie aresztowanych, chcąc im się ofiarować na świadków. Dzięki temu uzyskano tyle, iż oskarżeni zostali uwolnieni, a tylko Kempkego skazano na dziesięć marek grzywny. Czyli:

Szofer obu panów „naciągnął“, a do tego wraz ze swymi towarzyszami skłął i w obecności ich żon, groził im. Policyjant berliński nie wkroczył i nie uchronił gości, ani przed wyzyskiem, ani przed napaściami szoferów. Prócz tego jednego z napastowanych zawleczono na strażnicę, drugiego zakuto w kajdany, a obu bito do krwi. Za to nietylko, że nie otrzymali żadnego zadośćuczynienia, ale ledwo wykrętili się od ostrych kar. Obaj zaś są i obywatelami pruskimi i właścicielami dóbr i rezerwowymi oficerami. Cóż na przypadek zatargu z szoferem, dorożkarzem itp. czeka podróż-

— U!... psiakość... — mrucał. — Miałbym też czego żałować? Grunt jałowy, do ludzi daleko, zarobków nijakich, a czego nie wypali słońce, zniszczy woda. Potobym chyba siedział, żeby się na mnie dorabiali złodzieje!

Gniew naprawdę w nim zakipiał; chłop plunął na ziemię; potrafił złamane wrota i tegim krokiem poszedł w stronę mostu, nie oglądając się na zagrodę. W drodze spotkał dwu niemieckich parobków, którzy z wesołą rozmową szli nocować do jego sadyby. Na widok Ślimaka zamilkli, ale minawszy go, zaczęli cicho śmiać się.

— Ja bym też z wami pracował, hycle!... — mruknął Ślimak. — Niech ino mój chłopak wróci z aresztu i baba wyzdrowieje, a pójde w taki świat, że was nigdy oczy moje nie zobaczą...

Na pogodnym niebie zapalały się gwiazdy i księżyc w kwadrze poczał wynurzać się z po-za lasu. Za mostem chłop skręcił na lewo i wkrótce stanął przy kolonii Hamera.

U wrót czernił się i pokaszliwał jakiś cień ludzki.

— To wy, panie bakałarzu? — spytał Ślimak.

— Ja. Cóż? zgodziliście się sprzedać grunt? Chłop milczał.

— Może to i lepiej... Pewnie, że lepiej — ciągnął bakałarz. — Sami na tym kawałku niewielebyście zwojowali, bo wam się nie wiedzie, a tak — przynajmniej uratujecie innych.

Obejrzał się i prawil żnizonym głosem:

— Ale potargujcie się u rejenta z Hamerami, bo im robicie łaskę. Jak z wami skończą, Knap odda córkę Wilhelmowi, wypłaci posag i jeszcze dopożyczy pieniędzy. Bez tego Hirs-gold wygnałby ich na święty Jan i sprzedałby folwark Grzybowi... Ciężki kontrakt podpisali z żydem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Placówka.

75] Powiastka przez Bolesława Prusa.

Puścił zwolna kłab dymu, jakby czekając na podziękowanie chłopca. Ale Ślimak nawet nie spojrział na niego, tylko jadł.

— Mówilem gospodarzom — ciągnął dalej stary Hamer — żeby was przyjął który na stację, albo choć wysłał konie po felczera dla żony. No, a oni — nic. Oni pokiwali głowami i powiedzieli, że was Bóg skałał za śmierć tego parobka i znajdy, więc oni w takie sprawy nie chcą się mieszać. Oni nie mają chrześcijańskiego serca.

Ślimak już kończył jeść, a wciąż milczał. Hamer jeszcze kilka razy pociągnął dym z cybucha i nareszcie rzekł:

— No, co wy teraz będziecie robili w tej pustce?

Chłop otarł usta i odpowiedział:

— Sprzedom.

Hamer zaczął poprawiać tytuń w fajce.

— Macie kupca? — spytał.

— Wam sprzedom — rzekł Ślimak.

Hamer zamyślił się i znowu coś majstrował przy fajce. Wreszcie odparł:

— Phy! kupić kupię, kiedy wpadliście w taką biedę, ale mogę dać tylko siedm-dziesiąt rubli za morgę.

— Niedawno dawaliście sto...

— Pocóżście nie brali?

— To prawda — rzekł chłop. — Każdy, jak może, korzysta.

— A wy nigdy nie korzystaliście? — spytał Hamer.

— I ja korzystałem.

— Wreszcie budynki spalone.

— Wybudujecie sobie lepsze.

Hamer znowu zamyślił się.

— Więc bierzecie? — spytał Ślimaka.

— Co nie mam brać?

Dodatek do numeru 89-go „Nowin“.

Opole, dnia 25 lipca 1914.

Baczność! Kto chce czytać dobre a do tego tanie pismo codzienne, ten niech zapisze sobie „Dziennik Narodowy“, wychodzący w Gliwicach na G. Śląsku. „Dziennik Narodowy jest codziennem wydaniem „Nowin“ i ma te same bezpłatne dodatki: „Piaś“, „Anioł Stróż“, „Rolnik i Przemysłowiec“ i „Zaba“ „Dziennik Narodowy“ kosztuje na miesiąc 55 fen., a z odnośnieniem do domu 69 fen. Rodacy zachęcajcie nieczytających do zapisania sobie „Dziennika Narodowego“ z Gliwic!

Z całego świata.

Straszne czyny szaleńca.

Magdeburg. W Osterweddingen wczoraj rano niejaki Kraemer zastrzelił młodego człowieka. Kraemera po przesłuchaniu puszczono na wolność. Dopiero wieczorem znowu go chciano aresztować. Gdy Kraemer o tem się dowiedział, zamknął się w domu i strzelał do wszystkich przechodniów. Do tej pory postrzelił 6 osób, przeważnie ciężko. Do dziś do południa Kraemera nie można było uwięzić.

Poddanie się gromadnego mordercy.

Magdeburg. Gdy zaczął się dzisiaj zbliżyć silny oddział policyi, zabarykadowany morderca Kraemer się poddał. Opowiadał, że wczoraj miał starcie z kłusownikami, na których czele stał zastrzelony wczoraj przez niego Held. Ludność zwróciła się przeciwko niemu i szturmowała jego dom. Dla tego strzelał dla własnej obrony.

Straszny czyn ojca.

Greiz. Robotnik Gruenert w Greiz usiłował zamordować dziś czworo swych dzieci. Dwoje dzieci zdołało uciec, podczas gdy dwójgu poderznął gardło brzytwą. Potem sam sobie poderznął żyły.

Konfiskata pism w Pradze.

Praha. Dziś skonfiskowano 6 pism czeskich z powodu artykułów o naprężeniu austriacko-serbskim. Są to skutki zastrzonej cenzury.

Powódzie w Bułgarii.

Sofia. W Bułgarii w wielu okolicach nastąpiło oberwanie chmur, wskutek czego powstały silne ulewę. Z wody wydobyto już przeszło setkę trupów. Szkody materyalne obliczają na 10 milionów marek.

Strejk w Petersburgu.

Petersburg. W Petersburgu z powodu strejku ruch tramwajowy zupełnie ustał. W niektórych częściach miasta strejkujący pobudowali barykady, które policya musiała zdobywać. W innych miejscach miasta pozamykano wszystkie składy. Pociąg nadmorski został przez robotników wstrzymany. Powywrzali oni wszystkie wagony i ruch zatamowali. Wojsko i żandarmeria ruch na tej kolei znowu jednak przywrócili. Pisma berlińskie z zadowoleniem zamieszczają wiadomości o strejkach, właśnie w tej chwili i twierdzą, że Rosya nie może się odważyć wcale na wojnę, ponieważ wybuchła by od razu rewolucya robotnicza. Robotnicy dają najlepszą odpowiedź na przechwałki francuskie.

POLITYKA.

Narady wojskowe w Austrii.

Wiedeń. Szef sztabu generalnego Hoetzendorf uda się jutro do Ischlu, przerwawszy ponownie swój urlop. Również minister wojny Krobotin udaje się do Franciszka Józefa. Nie ulega wątpliwości, że chodzi o narady wojenne, którym w kołach politycznych przypisują wielką doniosłość. Wczoraj władze polityczne wszystkim redaktorom pism zwróciły uwagę, że cenzura prasowa została obostrzona, i że wszelkie informacje o ruchach wojskowych ulegną konfiskacie. Również przestrzegają władze przed zamieszczaniem wiadomości, mogą-

cych szerzyć pomiędzy ludnością popłoch. Wszyscy naczelnicy policyi zostali zawezwani do przerwania urlopów i powrócenia na swe urzędy. Taki sam nakaz otrzymali komendujący wojsk i starostowie. Namiestnicy krajów austriackich, których niedawno wzywano do Wiednia, przegrali swe urlopy i udali się na swe urzędy. Na początku lipca już oficerowie i urzędnicy polityczni otrzymali zlecenie, aby wakacje spędzali w takich miejscowościach, z których by mogli w najkrótszym czasie wracać na swe stanowiska.

Tisza milczy.

Budapeszt. W parlamencie węgierskim wniesiono wczoraj interpelację w sprawie stosunku serbsko-austriackiego. Hr. Tisza przed omówieniem tych interpelacji zabrał głos i prosił interpelantów o cofnięcie tych interpelacji ze zwzględu na naprężone stosunki międzynarodowe. Gdy mimo to jeden z posłów partii niezawisłości interpelował Tiszę w sprawie położenia w Bośni. Tisza oświadczył, że wprowadzenie położenia międzynarodowe nie jest takie, że koniecznie należy się spodziewać wojny, ale położenie w każdym razie jest bardzo niepewne. Z możliwością zatargu trzeba się w każdym razie liczyć.

Barykady w Petersburgu.

Petersburg. Polityczny strejk robotniczy zagłusza zupełnie wrażenie wizyty gości francuskich. Wszyscy zajmują się dziś więcej strejkami, niż gośćmi francuskimi. Strejk kołom rządowym oczywiście jest bardzo nieprzyjemny. Robotnicy chcą udowodnić, że mimo manifestu październikowego, w Rosyi niema mowy o swobodach obywatelskich, Duma zaś stoi zupełnie pod wpływem biurokracji. Przeciw temu robotnicy protestują i dążą wyraźnie do wywołania strejku generalnego. Koleje, poczty, telegraf i telefon mają stanąć zupełnie. Robotnicy postępują zupełnie celowo i posiadają doskonałą organizację. Mimo obławy policyi nie udało się dostać w swe ręce komitetu strejkowego. Policya i kozacy postępują z taką bezwzględnością, że wczoraj wszystkie szpitale były przepełnione rannymi. Na wybarskiej stronie robotnicy zbudowali barykady. Pościnali słupy telefoniczne, pozrywali bruki i okopali się. Dworców pilnuje wojsko. Robotnicy zamierzają przez uszkodzenie lokomotyw przeszkodzić ruchowi kolejowemu. Policmajster zapewnił dziś ochronę wojskową tramwajom. Próbowano wobec tego rozpocząć ruch tramwajowy, ale wnet okazały się przeszkody w dostarczaniu prądu, tak że o godzinie 8-mej trzeba było cały ruch znowu zastawić. Na niektórych przedmieściach robotnicy są panami sytuacji. Połamali latarnie. Policya i wojsko wczoraj każdą grupę robotników brutalnie rozpędzały. Robotnicy mszcząc się, ubili kilku policyantów. W nocy minister dla spraw wewnętrznych zjawił się na stronie wybarskiej i oglądał barykady. Liczba rannych i zabitych robotników nie jest wiadoma, ponieważ robotnicy swoje ofiary ukrywają. Wczoraj robotnicy usiłowali podpalić most Sampsona i zniszczyć wodociąg.

Szturm na Dracz.

Dracz. Powstańcy wczoraj posłom mocarstw listownie zakomunikowali, że żądają usunięcia księcia Wieda, jeśli niema przyjsć do wojny domowej. Jeśli książę nie ustąpi, zniszczą Dracz. Gdyby krążowniki mocarstw miały do nich strzelać, nie będą żywili ani duszy w Draczu. Książę wobec tego wzywa ludność do sypania okopów.

....gdyby wszyscy Polacy byli takimi, jak książe Radziwiłł!

Od chwili, kiedy młodzi Górnoślązacy z Korfantym i Kowalczykiem na czele rzucili odważne hasło wyborcze: Precz z Centrum! toczy się bez przerwy walka katolików niemieckich przeciwko Polakom. Albowiem centrowcy byli zawsze wrogami Polaków, ale ukrytymi i dlatego najniebezpieczniejszymi; pragnęli oni tego samego, co inni hakatyści — zgermanizowania Polaków — obierali atoli ku osiągnięciu swego celu inną drogę, powolniejszą, lecz zato pewniejszą. Nowe hasło zbudziło czujność Polaków śląskich i rozległo się, jak Śląsk długi i szeroki: Poznaliśmy wroga, precz z Centrum.

Centrowcy widząc, że są poznani, pozrywali swe owcze skóry i oto, zabłysnęły ślepie wilcze. Dziś przedziergnęli się centrowcy z ukrytych na otwartych wrogów — poszli otwarcie do hakatystów. Kto o tem aby na chwilę wątpił, ten niech nie odżałuje kilka fenygów i zapisze sobie choć na jedne ćwierćroczne polski organ śląskich centrowców „Tygodnik Katolicki“. Czytając tą gazetkę (zresztą piśmko bez wszelkiego wpływu), aż uwierzyć nie podobna, jak piśmko „katolickie“ na szczupłych łamach swoich tyle jadu i trucizny przeciw wszystkiemu co polskie pomieścić może.

Ta walka polsko-centrowa rozgrywa się zarówno w dziedzinie politycznej, jak kościelnej i toczy się wszędzie, gdzie mieszka lud polski, na wszystkich ziemiach polskich i na obczyźnie.

Na czele kroczą tu germanizatorzy w su-tannach, a nie rzadko nawet w purpurach. Kto wyliczyłby zastęp tych księży, przed których zachłannością germanizacyjną lud polski się bronić musiał. W walce tej nie przebiegają księża niemieccy w środkach. Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne jak pisaliśmy o wystąpieniu ks. kanonika Klinkiego z Poznania na wiecu w Skwierzynie, gdzie to centrum z ks. kanonikiem na czele zwalczało kandydaturę ks. szambelana Kłosa z Poznania.

Ks. kanonik Klinka z Poznania, na wiecu publicznym partii centrowej w Skwierzynie, zwymyślał wprost w bezprzykładny sposób parlamentarne Koło polskie, zarzucając mu, że składa się z najradzykalniejszych żywiołów, walczu razem z socyalistami przeciw cesarstwu niemieckiemu i że wyrzucono z niego jedynego przyzwoitego człowieka, t. j. ks. Radziwiłła.

Jest to najpierw pozytywną nieprawdą, bo książę Ferdynand Radziwiłł z Antonina jest dotąd prezesem Koła. A następnie, pominąwszy już brak taktu i bardzo daleko posuniętą niegrzeczność, wystąpienie ks. kanonika Klinkiego jest dowodem iście krzyżackiej nienawiści do wszystkiego, co polskie.

Ks. kanonikowi Klinkemu przypomnieć należy następujący wypadek, który się wydarzył przed kilkunastu laty w parlamencie niemieckim. Przemawiał wówczas w Izbie o sprawach polskich minister oświaty, dr. Studt, który ma na swem sumieniu lży i jęki katowanych dzieci polskich podczas strejku szkolnego. A ponieważ ten minister interesująco nigdy przemawiać nie umiał, i sami nawet posłowie niemieccy publiczne występy jego porównywali z popołudniowymi kazaniami pasterów protestanckich, więc podczas jednej takiej nudnej mowy, sędziwy prezes Koła, ks.

Sprzęty kuchenne

garnki emaliowane i żelazne żelozka do prasowania, deski do prania oraz wszelkie przybory domowe i gospodarcze poleca

J. Steinitz właśc. Julian Piechowski
Gliwice, dworcowa ul. 2.

Radziwiłł, zdrzemnął się w swym fotelu w Izbie. W czasie tego padły z ust Studta mniej więcej następujące słowa: „Możebyśmy doszli do porozumienia, gdyby wszyscy Polacy byli takimi, jak ks. Radziwiłł“. Poseł Chrzanowski zbudził księcia, zwracając mu uwagę na co dopiero wygłoszone słowa ministra. Ks. Radziwiłł, człowiek ogromnie wysokiego wzrostu, bo o głowę przewyższający najwyższych członków Izby, zerwał się z krzesła, oświadczając dobitnie słowem: „Was hat der Schweinhund gesagt?“ W Izbie zapanowała grobowa cisza. Studt umilkł, prezydent nie miał odwagi prezesa Koła przywołać do porządku. Jak potężne było wrażenie słów, które księżę, trzęsąc się formalnie z oburzenia, wypowiedział. Spodziewano się, że Studt wysnuje z tego konsekwencye i zażąda zadosyćuczynienia, ale nie uczynił tego.

W sprawie kanonika Klinkego, jak wiadomo, Koło odstąpiło od kroków sądowych, ze względu na jego stan duchowny. Czy Koło dobrze uczyniło, kontentując się jedynie ogłoszeniem przebiegu całego zajścia w dziennikach, są zdania podzielone. Książd, który występuje publicznie, musi być też przygotowany na publiczną krytykę, jak każdy inny obywatel. W tym zaś wypadku ks. kanonik Klinke dopuścił się niezwykłej prowokacji pod adresem reprezentacji parlamentarnej społeczeństwa polskiego i dlatego temu hakatyście w fioletach przydałaby się nieco lepsza nauczka.

Może byłoby najlepszym środkiem na niektórych, gdybyśmy zastósowali wobec nich metodę księcia Radziwiłła, bądź na zaczepki, bądź na obłudne ich zalecanki pomni słowa wieszczki naszego: Dopóki świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem. Efka.

Tajemnice Habsburgów.

Tragiczna śmierć arcyksięcia Franciszka Ferdynanda obudziła w pamięci tajemnice zaginionego arcyksięcia Jana Salwatora (Jana Ortha), która w swoim czasie żywo interesowała europejską opinię publiczną. Dziś mało kto już pamięta szczegóły tragicznej historii tej, zakończonej w sposób niespodziewany i niezwykle tajemniczy.

Arcyksiążę Jan, syn cesarza austriackiego, ujrzał 17-letnią baletnicę. Ludmiłą Stubel, która później odegrać miała tak ważną rolę w życiu jego, po raz pierwszy na scenie „Burg-teatru“ w Wiedniu. Arcyksiążę zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia i to tak silnie, że zapomniał o wszystkich obowiązkach swoich. Romans wywołał na dworze wielkie oburzenie. Cesarz Franciszek Józef nie mógł darować arcyksięciu Janowi, że, aby być bliżej ukochanej, opuścił Linc, gdzie był komentantem załogi i zamieszkał potajemnie w Wiedniu. Sędziwy stryj cesarza, arcyksiążę Al-

brecht, zrobił ostrą wymówkę młodemu arcyksięciu, który nie pozostał dłużnym odpowiedzi. Cesarz kazał Janowi przeprosić Albrechta. Jan odmówił, oświadczając, że wyrzeknie się raczej nazwiska i tytułów. Doszło do ostrej sceny. Wkrótce potem arcyksiążę Jan poślubił ukochaną i zamieszkał pod mieszczkańskim nazwiskiem Jana Ortha w Zurychu.

Odtąd zaczyna się wędrówka arcyksięcia, którego wyrzekła się cała rodzina, z wyjątkiem matki, arcyksiężnej Małgorzaty i arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Zmarły następca tronu, 25-letni wówczas młodzieniec, współczuł arcyksięciu Janowi, którego los żywo zajmował. Pozostawał też z nim przez czas dłuższy w ożywionej korespondencji. Miał listy z Niemiec i z Ameryki południowej, dokąd Jan udał się na własnym okręcie, z zamiarem rozpoczęcia nowego życia.

Arcyksiążę Jan pozostawił w austriackiej ojczyźnie swojej wielu przyjaciół, nie w kołach dworskich jednak, lecz w innym zupełnie środowisku. Byli to literaci, artyści malarze i muzycy, głównie jednak dziennikarze. Z nimi arcyksiążę najchętniej obcował, w ich gromie spędzał najprzyjemniejsze, jak twierdził, chwile życia swego. Nic wobec tego dziwnego, że o zamiarach arcyksięcia poinformowane były niektóre dzienniki wiedeńskie, które wiadomościami swoimi dzieliły się od czasu do czasu z czytelnikami. Trwało tak do roku 1891, w którym znajomi otrzymali ostatnią wieść od b. arcyksięcia. W kilka lat później obiegać zaczęły pogłoski, że zginął bez śladu.

Niezwykłym losem arcyksięcia przestano się interesować w Wiedniu, zapomnieli o nim przziaciele jego. Nie zapomniał o nim jednak arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Będąc z natury usposobienia skrytego, niechętnie wogóle mówił o przyjaźni swojej z Janem, a jeszcze mniej chętnie rozwodził się o losie zaginionego bez wieści. Najbliższe jednak otoczenie jego wiedziało dobrze, że zrobił bardzo wiele, ażeby nie stracić z oczu Jana. Arcyksiążę Jan zaniechał istotnie pisanie listów, arcyksiążę Franciszek Ferdynand jednak wysłał swym kosztem w najściślejszej tajemnicy trzech zdolnych agentów śledczych do Ameryki południowej, którzy w roku 1899 odszukać mieli w Argentynie miejsce pobytu Jana Ortha, żony jego i 15-letniego już wówczas syna ich.

Orth służył u pewnego kolonisty, tęskniąc za ojczyzną, której nie mógł stać się pożytecznym. Franciszek Ferdynand napisał do niego i otrzymał wkrótce odpowiedź, w której prosił go o wystaranie się u cesarza, aby mógł nazywać się poddanym austriackim. Starania te skutku nie odniosły. W sześć lat później Franciszek Ferdynand otrzymał przesyłkę z Japonii, która zawierała fotografie małżonków Orthów i syna oraz pamiętnik podróży ich. Zmarły arcyksiążę prosił Jana, aby powrócił do Europy i jako miejsce spotkania wyznaczył Brukselę. Było to w roku 1905. Jan Orth nie przy-

kowa; jakaś stara kobieta przykładła jej mokre chusty na głowę. Izbę napelniał ostry zapach octu.

W chłopie serce zamarło. Teraz dopiero, kiedy poczuł woń octu, zrozumiał, że żona musi być bardzo chora, ciężko chora.

Gdy stanął nad tapczanem, Ślimakowa zaczęła mu się przypatrywać, mrużąc oczy. Nagle odezwała się schrypłym głosem:

— To ty, Józek?...

— Jużci ja.

Chora, przymknawszy oczy, zaczęła miętosić rękoma kożuch, którym ją przykryto. I znowu odezwała się, tym razem silniej:

— Co ty robisz, Józek?... Co ty robisz?...

— Przecie widzisz, że stoję.

— Aha! stoisz... Wiem ja, co ty robisz...

Nie bój się!... Wszystko wiem...

— Idźcie stąd, gospodarzu — przerwała stara Niemka, popychając chłopca ku drzwiom. — Idźcie, bo ona niepokoi się, a to niedobrze... Idźcie...

I wypchnęła go z izby.

— Józek!... — krzyknęła Ślimakowa. — Józek! wróć się... Cosik ci powiem...

Chłop wahał się.

— Niema po co, — szepnął bakałarz — ona bredzi i irytuje się. Jak jej zejdziecie z oczu, może zaśnie.

Zaprowadził go na drugą stronę sieni, do kuchni, gdzie zaraz wpadł Fryc Hamer i pociągnął Ślimaka do dalszej izby.

Przy jasnej lampie, za stołem pełnym kufli, wśród kłębow dymu z fajek, siedział stary Hamer, a obok młynarz Knap. Był to człowiek potężny, jak wór maki, z twarzą wielką, czerwona i polyskającą. Siedział bez surdutu, trzymając w jednej ręce kufel piwa i ocierając spocone czoło mankietem drugiej.

Na prawo od stołu, leżała na krzyżulach spora beczulka, z której Wilhelm Hamer nalewał coraz nowe kufle piwa.

— Jak się nazywasz ojciec? — wesoło krzyknął Knap grubym głosem, z silnym akcentem niemieckim.

był do Europy, mimo, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand zapewnił go, iż spotkanie to będzie miało bardzo doniosłe następstwa dla nich obydwu. O czem mieli się naradzić, pozostało tajemnicą, równie jak i pytanie, czy Jan żyje i gdzie przebywa.

W związku z powyższem, dzienniki wspominają, że księżna Ludwika tokańska, siostra Jana i b. saska następczyni tronu, w pamiętnikach swoich twierdzi stanowczo, iż arcyksiążę Jan przy pożegnaniu się z nią zapewnił, że powróci do ojczyzny. „Postanowiłem — mówił — zniknąć i urządzić się tak, że nikt nigdy mnie nie znajdzie. Gdy jednak cesarz umrze, powrócę, bo wtedy Austria będzie mnie potrzebowała... Nie wiercie nigdy, że umarłem. Powrócę i wtedy pomówimy...“

O zgodę słowiańską na Śląsku.

Dnia 26-go bm. odbędzie się w Pietrzwaldzie, obok Karwiny, wielki wiec polsko-czeski z protestem przeciwko gwałtom i prowokacyom niemieckim w Opawie i Bielsku. Przemawiać będzie między innymi poseł sejmowy i burmistrz Polskiej Ostrawy p. Jan Poppe.

„Dziennik Cieszyński“, zwalczający bardzo ostro politykę antypolską Czechów śląskich, zamieścił znamienny artykuł p. t.: „Odpowiedzmy zgodą słowiańską na prowokacye niemieckie na Śląsku“. Po omówieniu stosunków narodowościowych w Opawie i Bielsku, oraz polityki wszechniemieckiej, autor tak kończy swoje wywody:

„Jaka nauka dla nas z tych rozbojów niemieckich, urządzanych świadomo i planowo dla nas Polaków i Czechów, których jednakowo one dotknęły? Przedewszystkiem ściśle współdziałanie w polityce krajowej — przeciwstawienie mniejszości niemieckiej w kraju rzeczywistej siły większości słowiańskiej. Skoro zasada: „siła przed prawem“ ma rozstrzygać o stosunkach w kraju, starajmy się o tę siłę, a przywrócimy ponownie prawa! Odpowiedzią najgodniejszą na te prowokacye niemieckie będzie zespolenie się zgodne do wywalczenia reformy wyborczej do sejmu. W sejmie zdobędziemy sobie należne stanowisko, a zmienimy siłą rzeczy stosunki w kraju. Przytem zmniejszamy teren tarcia i walki między nami. Niezgoda polsko-czeska na Śląsku to najtrwalsza podwalina panowania niemieckiego w kraju. Niech więc Czesi wstrzymają swą ekspansyę zaborczą w gminach polskich, a wzmocnią stan swego posiadania w miejscach, skąd stale i systematycznie wypierani są przez Niemców. W idealną zgodę polsko-czeską nie wierzymy, ale sądzimy, że możliwem jest ograniczenie terenu walki. Walka, zmniejszona o jeden front, wzmocni siły Polaków i Czechów. A i Polacy i Czesi potrzebują wiele czasu i wiele sił na wzmocnienie się wewnętrzne, na miarowe wypienianie z łona swego renegactwa, na zbie-

— Ślimak.

— No, prawda, to ten sam!... — huknął Knap i roześmiał się. — A sprzedajesz nam twój grunt z górą pod wiatrak?

— Bo jo wiem?... — odparł chłop nieśmiało. — Musi, że sprzedom...

— Ha! ha! — huczał Knap. — Wilhelm!... — ryknął, jakby Wilhelm był o wiorstę drogi — nalej mu kufel piwa, temu chłopu... Pij za moje zdrowie, ja za twoje zdrowie... Ho! ho! ho!...Chociażes ty do mnie nigdy zboża nie przywoził, trącam się z tobą... Ty bądź zdrow, i ja bądź zdrow... A czemu ty dawniej nie sprzedał nam twój grunt?

— Bo jo wiem? — odparł chłop, cheiwie wypiwszy piwo.

— Wilhelm!... nalej mu!... — ryczał Knap. — A ja powiem, czemu nie sprzedał. Temu, że ty nie umiesz być silnie postanowionym. Ho! ho!... silne postanowienie to fundament. Ja powiedziałem: „Będzie młyn we Wólce“ — i jest młyn we Wólce, choć mi go dwa razy palili Żydzi. Nie prawda, Hamer?... I jeszcze ja powiedziałem: „Mój Konrad będzie doktor!“ — i Konrad będzie doktor. I jeszcze ja powiedziałem: „Ty, Hamer, twój Wilhelm musi mieć wiatrak!“ — i Wilhelm musi mieć wiatrak. Bezsilne postanowienie człowiek — jak młyn bez wody jest... Wilhelm!... lej mu piwo... Prawda, jak dobre piwo?... Mój zięć Krauze robi takie piwo. Ho! ho!...

— Co to?... — zawołał, pochylając się w stronę beczulki. — Co to? niema piwa?... Basta!... idziemy spać...

Ruszyli się z za stołu. Fryc popchnął Ślimaka do kuchni i zamknął drzwi.

Chłop był odurzony, nie wiadomo czem więcej: piwem, czy hałaśliwą rozmową Knapa. Przy blasku kaganka dojrzał w kuchni dwa tapczany; na jednym już ktoś spał, drugi był próżny. Ślimak usiadł na próżnym; poczył, że mu jest jakoś wesoło, i zaczął kiwać się w prawo i w lewo, w prawo i w lewo...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Placówka.

76] Powiastka przez Bolesława Prusa.

— To Grzyb kupiłby po nich kolonię? — spytał Ślimak.

— Któżby inny? szepnął bakałarz.—Grzyb chce kupić dla syna.. Już tu Josel kręci się od miesiąca, i Bóg wie, co by było, gdybyście się nie zgodzili na sprzedaż swego kawałka.

— Grzyb?... — powtórzył chłop. — A dy wolałbym dyabła na sąsiada, niż tego chorebę! Stu Niemców tak nie dopieczesz, jak ten stary Judasz.

— Zawsze się z niemi trochę potargujcie — dorzucił bakałarz. — Nie będą twardzi, bo już przyjechał Knap, i muszą z nim skończyć.

Na folwarku skrzypnęły drzwi. Bakałarz nagle zmienił temat rozmowy.

— Wasza kobieta — mówił głośno — leży w szkole. Chodźcie tędy.

— Czy to Ślimak? — zawołał z dziedzińca Fryc Hamer.

— Ja.

— No, to zajrzyjcie do żony, ale nocujcie w kuchni. Chorej dopilnuje Augustowa, a wy musicie wyspać się, bo jutro przed świtaniem jedziemy.

Cofnął się za róg domu i drzwi znowu skrzypnęły. Widać wrócił do izby.

— A wy gdzie siedzicie, panie bakałarzu? — spytał chłop.

— Zwyczajnie siedzimy w szkole, ale dziś nocujemy z córką przy stajni.

Ślimak zadumał się i odparł:

— Pewnie, że moją kobietę tylko do jutra położyły w izbie. A jutro nas wyrzucą do stajni... Niema tu co długo wysiadywać.

Weszli do ciemnej sieni. Gdzieś z głębi domu rozlegała się huczna rozmowa, przerywana grubemi wybuchami śmiechu i brzękiem szkła. Bakałarz ujął chłopca za ramię i pociągnął do drzwi na lewo. Otworzył. W wielkiej izbie, zastawionej ławkami i oświetlonej małą lampką, leżała na tapczanie Ślima-

ranie nadto sił na podminowanie sztucznego władztwa niemieckiego w miastach i miasteczkach naszych. Niechby prowokacje niemieckie w Bielsku i Opawie wywołały szerszą i prawdziwą wolę w tym kierunku, a przynajmniej jeszcze, że brutalne te prowokacje będziemy błogosławili."

Wiadomości z bliska i z daleka.

* **Kalendarz.** W sobotę obchodzimy uroczystość św. Jakóba apostoła, św. Krzysztofora; w niedzielę św. Anny Matki NMP., błog. Kunegundy; w poniedziałek św. Pantaleona, Berty i Marty.

— **Wschód słońca:** Dnia 25-go lipca o godz. 4.09. **Zachód:** 8.03. — **Wschód księżyca:** o godz. 6.53 rano. **Zachód:** o godz. 9.08 wiecz.

Ś L A S K.

— **Pielgrzymka do Lourdes.** Uczestnicy pielgrzymki do Lourdes wrócili w środę rano do domu. Całą podróż daleką odbyli pątnicy bez jakiegokolwiek poważniejszego wypadku. W Lourdes samem uroczystie witano pątników śląskich, a gdy towarzyszący wycieczce ks. kanonik Sprotte z Wrocławia zwrócił witającemu biskupowi Schaeferowi z Alzacy uwagę, iż pomiędzy pątnikami śląskimi jest około 200 Polaków, przemówił tenże bardzo serdecznie do naszych Polaków, wskazując na to, nawet że Ojciec św. częstokrotnie oświadczył, iż Polacy są najbliżsi jego sercu. Nadmienić wypada, że w tym samym czasie bawiła w Lourdes pielgrzymka berlińska w liczbie około 400 pomiędzy którymi także około 100 Polaków było.

— **Lasy w Niemczech.** Czwarta część krajów, należących do Rzeszy niemieckiej, jest pokryta lasami. Należą one do Rzeszy, do państw związkowych, do gmin i prywatnych. Z krajów niemieckich mają Badenia i Bawaria najwięcej lasów. Lasy rządowe i gminne wynoszą trochę więcej, niż połowa, lasy prywatne trochę mniej, niż połowę. Prywatne lasy się zmniejszają, lasy rządowe i gminne natomiast się zwiększają.

— **Obniżenie opłaty na przekazy pocztowe.** Każdy przesyłający pieniądze pocztą niemiecką opłaca za przesyłkę do 5 marek 10 fen., ponad 5 marek 20 fen. itd. Ta opłata jest w porównaniu do innych państw za wysoka, dlatego jest ogólne życzenie, żeby należne portoryum na małe przesyłki do marek 25 obniżyć i ustalić na 10 fenyngów. Nadmienić wypada, że np. w Austro-Węgrzech płaci się za przesyłkę 20 koron tylko 10 halerzy, więc około 8 fen.

— **Ogólne widoki tegorocznych żniw.** Z powodu niezwyklej upałów dni ostatnich najróżnorodniejsze kursują przepowiednie co do wyników tegorocznych zbiorów. Przepowiednie te wypowiadane nieraz bez żadnego obliczenia, wypadły na ogół dość niekorzystnie. Wobec tego podajemy w sprawie żniw sprawozdanie, oparte na badaniach kół zawodowych. Otóż niemiecki rynek zbożowy był w ostatnich dniach całkiem pod wpływem bezprzykładnych upałów jakie w ostatnich dniach panowały. Porównano z tej przyczyny wynik żniw dawniejszych lat upalnych, zwłaszcza rok 1904 i 1911, które miały podobne warunki ciepłoty, co rok bieżący. Wtedy pogoda była podobnie gorąca i sucha, a skutek był ten, że jakkolwiek zbiór zboża w tych latach co do ilości nie był zbyt wielki, jakość zboża była nadzwyczajnie dobrą. W tym roku spodziewają się podobnych wyników, to jest dobrej jakości zboża kosztem ilości. Czy i w tym roku zbiór będzie tak wielki, na razie przewidzieć jeszcze nie można. W każdym razie nie ilość, tylko jakość zboża wywiera główny wpływ na ukształtowanie się cen zbożowych. — Porównyując widoki żniw tegorocznych ze żniwami lat ubiegłych nie należy zapominać o zawartości wody w zbożu. W roku ubiegłym spadło wiele deszczu, więcej, niż było potrzeba, i to z tej przyczyny też ziarnka zawierały wiele wody. Zboże skutkiem tego nie było tak dobre do zachowania, jak zbiory z lat suchych i psuło się. Oczywiście, że mąka ze zboża suchego, zdrowego o wiele lepiej nadaje się na pieczywo, niż mąka ze zboża, które zrodziło się w latach dżdżystych. — Takich zbiorów mniej więcej oczekują w Niemczech. Z Rosyi dochodziły prywatne wiadomości o złym stanie zasiewów. Początkowo przyjmowane takie wiadomości z niedowierzaniem; w ubiegłym tygodniu jednakże półurzędowo przyznano, że rzeczywiście stan zasiewów, zwłaszcza wiosennych jest niepomyślny. Po pierwszy raz od szeregu lat zdarza się więc, że urzędowo stwierdza się w Rosyi fakt złych zasiewów. — Stany Zjednoczone oczekują niebywale obfitego zbioru, a ponieważ amerykańskie zboże wpływa na ukształtowanie się cen na europejskim rynku zbożowym, to chociażby i w Rosyi żniwa nie wypadły dobrze, olbrzymi zbiór amerykański wyrówna te różnice. Także Kanada oczekuje bogatych żniw. Zbiór w Rumunii będzie dość dobry, ale możność wywozu nie wielka, gdyż co Rumunii pozostanie, to zakupi Austria i Wę-

gry, u których widoki żniw nie są najlepsze. Również będą miały mniejsze żniwa Francya i Włochy. W Niemczech, o ile się da stwierdzić, zbiór będzie lepszy, niż roku zeszłego, a przeważnie pod względem jakości zboże będzie lepsze i rzecz biorąc ogólnikowo, żniwa będą znacznie lepsze jak zeszłoroczne.

— **Przepowiednia stanu powietrza.** Urzędowo przepowiadają, że pod koniec tygodnia bieżącego należy się spodziewać poważnej zmiany powietrza.

* **Opole.** (Wyłowiony trup.) Trupa od niedzieli zaginionego łodźiarza Petra z Dobrzynia wyłowiono w Odrze niedaleko miasta Brzega. Był on zatrudniony na pewnym parowcu i przypuszcza się, że w nocy spadł z pokładu okrętowego i utonął.

* **Szczepanowice.** (Obwieszczenie.) Na tutejszym dworcu towarowym przyjmuje się przesyłki w dni powszednie od 1. kwietnia do 30-go września przed południem od godz. 7—12 przed południem i po poł. od godz. 2—6. Od 1. października do 31-go marca przed poł. od 8—12 i po poł. od 2—6.

* **Ożimek.** (Zamknięta droga.) Z powodu brukowania szosy opodal huty, zostanie takowa od 2. włącznie do 8. sierpnia dla ruchu kołowego zamknięta. Furmanki w kierunku Jedlicy muszą przez Schodnię-Pustków, w kierunku Kraszejowa przez młyn Adamca jechać.

* **Koźle.** Grasująca zaraza pyska i racic pomiędzy bydłem gmin Zakrzowa i Steblowa wygasa.

* **Brzeg.** (Zakazanie targu.) Spędzanie bydła na targ, który się ma tutaj odbyć dnia 28. lipca, jest z powodu grasującej w tutejszym powiecie zarazy pyska i racic zakazane. Wolno tylko konie spędzać.

* **Olawa.** (Wykopaliska.) Podczas wybierania piasku na pewnym pobliskim folwarku znaleziono resztki urn, które oddano dla bliższego zbadania do muzeum starożytności do Wrocławia.

Z OBWODU PRZEMYSŁOWEGO.

* **Gliwice.** (Bocian w pociągu.) Bocian zaskoczył pewną kobietę jadącą wczas rano w sobotę pociągiem tustąd do Opola. Kobieta musiała przerwać podróż w Pyskowicach.

* **Knurów.** Górnik Bonk z Wielegopola, zatrudniony na tutejszej kopalni, powracając z pracy kołowcem, spadł z dwa metry wysokiego nasypu i znacznie się pokaleczył.

* **Tarn. Góry.** (Z targu.) Na śródowny targ na bydło nie wolno było spędzać z powodu grasującej w tutejszym powiecie zarazy pyska i racic oprócz koni żadnego bydła. Chociaż spędzono koni dosyć dużo, a kupców nie wiele się zjawilo, trzymano się przy wysokich, stałych cenach. Szczególny popyt był na zrebietą i wierzchowce.

— **Zbiegi.** Z domu poprawy w Bogucicach zbiegł 13-letni Meisel tustąd i tego samego dnia skradł pewnemu przy nowej budowie koszar zatrudnionemu mularzowi parę trzewików.

* **Chorzów.** (Nowy proboszcz.) Nasz nowy duszpasterz, ks. Namysło z Janowic pow. raciborski, został jako proboszcz naszej parafii zatwierdzony.

* **Mysłowice.** W lesie pomiędzy Wysokim Brzegiem a Jezorem przechadzał się z pewną panią nauczyciel, przyczem napadł ich dość przyzwoicie ubrany mężczyzna, grożąc nożem i wyzywając na Niemców. Tchórzem podszyty młody pedagog wykupił się napastnikowi 20 markami, zamiast stanąć śmiało obronnie napastnikowi. Lecz już to specyalność pruska przemocą się znęcać nad bezbronnymi, a „czmychnąć“ po bohatersku, gdzie się nie ma widocznej przewagi. Gazety niemieckie z powyższego przypadku bandytyzmu kuja kapital, a nauczyciela przedstawiają jako męczennika wskutek „polskiej hecy.“ Nie stwierdzono na razie, czy w rzeczywistości bandyta na Niemców wyzywał. Jeśli jednak przebieg powyższy odpowiada prawdzie, to zapytujemy się, kto wykształcił tego Polaka na bandytę? Nauka religii w niemieckim języku! Kto dał temu Polakowi przykład, jak się znęcać nad bezbronnym, kto mu daje codziennie przykład zasady „siła przed prawem?“ Niech hakatyści i gazety niemieckie najprzód wymiotą brudy swoje, a potem dopiero niech zasiadą jako sędziowie nad „hecą antypolską.“

Z RÓŻNYCH STRON.

* **Ostrów.** (Zrobił interes.) Posiedziciel dóbr J. Vogt tustąd sprzedał przed kilku tygodniami nabyte dobra Fünfhofen (?) w pow. strzelnickim około 770 mórg kupcowi Ritthammerowi z Poznania za cenę 281 000 marek, zarabiając przytem 60 000 marek.

* **Z obczyzny.** (Echa zatargu księdza Sondermanna z rodakami na obczyźnie.) Poruszoną przez nas za „Narodowcem“ sprawę zajął w Gerthe omawia przeważna część gazet w kraju wychodzących, a gazety niemieckie w kraju i na obczyźnie wieszają psy na nas, chcą osłabić wrażenie artykułów. Wystąpieniem pana Mar-

kowskiego zgorszyły się także centrowe „Westf. Volksztg.“ i „Herner Anzeiger.“ Utrzymują one, że p. Markowski nie okazał rzekomo winnego uszanowania względem władzy duchownej. Twierdzenie to atoli nie zgadza się z prawdą. Przemówienie p. Markowskiego było pod każdym względem dobre i wzorowe, a przede wszystkim odznaczało się „rzeczowością.“ Dziwić się trzeba, że „Westf. Volksztg.“ i „Herner Anzeiger“ prawią naukę o „poszanowaniu władzy duchownej.“ Lepiej uczyniliby, gdyby to „poszanowanie dla władzy duchownej“ i to w dodatku „wyższej i najwyższej władzy duchownej“ zechcieli zaszczepić niemieckim centrowcom. Niektórzy centrowcy bowiem chorują na brak poszanowania dla biskupów i dla samego papieża! W niegodnych katolika uczciwego wyrazach nieraz centrowcy nieodpowiednio odzywają się o Ojcu św. i o „tych w Rzymie“, szczególnie teraz, gdy zakazana została broszura przywódcy centrowego księdza Wackera. Jeden z księży centrowych wyraził się wobec tego, że należałoby odmówić składowania na Świętopietrze po tem, co „ci w Rzymie“ uczynili księdzu Wackerowi. Inny niemiecki duchowny katolicki nawet powiedział: „Gdyby tak papież już też raz chciał umrzeć!“ Donosi o tem katolicka „Wahrheit und Klarheit.“ Panowie centrowcy, usuńcie wprzód „belkę“ z własnego oka! W naszym oku nawet żdźbła niema...

Normalność.

— **Osobliwy żołądek.** Do szpitala w Saaz zgłosiła się pewna kobieta, skarżąc się na ciężkie dolegliwości żołądkowe, spowodowane — jak sama podała — polknięciem gwoździ ołamków szkła. Kobieta ta cierpiała na histeryę. Dokonano na niej operacji i znaleziono w żołądku 175 gwoździ 1½ calowych, 39 gwoździ ¾ calowych i 16 śpiczastych kawałków szkła różnej wielkości. Pacjentka przeżyła szczęśliwie operację i ma się zupełnie dobrze.

— **„Idealne dziecko.“** W Nowym Jorku odbył się oryginalny konkurs, w którym wzięły udział tysiące dzieci. Za „idealne dziecko“ sędziowie uznali liczącą 28 miesięcy córeczkę jakiegoś piekarza Niemca. Komisya, złożona z lekarzy, orzekła, iż wymiar tego dziecka odpowiada w zupełności żądanom teoretycznym. Miary „idealnego dziecka“ są następujące: wiek 28 miesięcy, waga 15,25 kilogr., wysokość 90,2 centym., obwód głowy 49,5, piersi 50,8, pasa 50,8, długość ramion 36,8, długość nóg 41,9 centymetra.

Targ na bydło

Wrocław, dnia 22 lipca.

Na sprzedaż wystawiono:			
bydła	rogatego	sztuk	770
cieląt			998
świń			2305
Płacono za centnar żywej wagi — mięsa			
I. Bydło.			

A. Woły.	mk.	mk.
a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsz to war	42—45	77—79
b) młode mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone	38—40	64—69
c) młode średnio pasione i starsze dobrze pasione	30—32	60—64

B. Stadniki:		
a) pełnomięsne, wyrosłe, najprzedniej	42—45	72—76
b) pełnomięsne, młodsze	39—40	71—73
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	—38	—75

C. Jąłówki i krowy:		
a) pełnom. wytucz. jąłówki najlepsze	40—42	70—74
b) pełnomięsne wytuczone krowy najlepsze do 7 lat	37—39	69—72
c) starsze wytuczone krowy i mniej rozwinięte młodsze krowy i jąłówki	31—34	62—68
d) średnio pasione krowy i jąłówki	23—27	51—60
e) mało pasione krowy i jąłówki	—23	—48

II. Cielęta.		
a) najwyborowsze, tuczone	—	—
b) wyborowe, tuczone	—	—
c) średnio tuczone i najlepsze od cyca	50—52	86—90
d) pośledniejsze i dobre od cyca	42—46	75—82
e) poślednie od cyca	31—38	62—76

III. Świnie.		
a) tłuste ponad 3 cent. żywej wagi	46—47	56—58
b) pełnomięsne lepszej rasy od 240 do 300 funt. żywej wagi	45—46	56—58
c) pełnomięsne lepszej rasy od 200 do 240 funt. żywej wagi	44—46	55—58
d) pełnom. od 160—200 funt żywej wagi	44—46	57—60
e) mięsiste poniżej 160 funt. żywej wagi	42—44	56—57
f) maciory	40—42	52—55

Wrocławskie ceny targowe z dn. 23 lipca.

Dowóz słaby, ceny stałe.		
2 centnary	Towar pośledn. dobry	
Pszenica	19,40	19 60
żyto	15,36	15 50
Owies	15,40	15 60
Jęczmień browarowy	15,20	15 60
Jęczmień	14 50	15 00
Groch Wiktorya	25,00	25 50
Groch mały	21,50	22 00

Kartofle 1,60—1,90 mk.
Mąka pszenna 1 centn. 27,25—27,75 mk., żytnia 24 75—25 25 mk. żytnia chlebową 23,25—24,25 mk., cypka żytnia 11,50—12,00—mąka pszena 12,00—2,501 mk.
Stoma żytnia (z 2 centnary) od 3,80—4,20 mk pręsiowana od 1,80—2,20 mk. Siano (nowe) od 6,00—6,40 mk.

♦ **Druki** ♦

wszelkiego rodzaju jak:
dzieła, czasopisma, cenniki,
ustawy i książki kwitowe dla to-
warzystw, formularze i cirkularze dla
kupców, listy, oraz koperty z nagłówkami,
rachunki, katalogi, plakaty, afisze, dyplomy,

zaproszenia weselne

programy, marki rabatowe, karty wizytowe,
oraz wszelkie inne prace w zakres dru-
karstwa wchodzące wykonuje pospiesz-
nie, gustownie i po tanich cenach

Drukarnia „Nowin“
w Opolu (Oppeln)
Telefon nr. 79.

Walenty Przybylla, Opole, Rynek

Polecam na sezon letowy:

Mohery, alpaki, szewioty, ka-
szemiry gładkie i we wszyst-
kich kolorach, miara po 40, 50,
60, 70, 80, 90, 100, 120 fen. itd.

Wielki wybór
w katunach, modrych drukach
satynach, muślinach, płótnach
poszwach, wspach, firankach
chodnikach itd.

Kupno okolicznościowe
kratk. materyi na spknie, muśli-
nów i satynów. Sprzedaż za połowę
dawniejszej ceny.

Najtańsze źródło zakupna
wypraw dla młodych pań.

Maszyny do szycia

Garderobę męską.

Polecam mój wielki zapas
ubrań dla pan w
pocz. od 7, 8, 9, 10, 11, 12 mk. itd.

Ubrania dla bursz w
po 7, 8, 9, 10 mk. itd.

Ubrania dla dzieci

po 2,50, 3,00, 4,00, 5,00 mk. itd.
Ubrania na miarę pod gwarancją dobrego leżenia
po 25, 30, 35, 40, 45 mk. itd.

Stałe ceny! 5% rabatu!

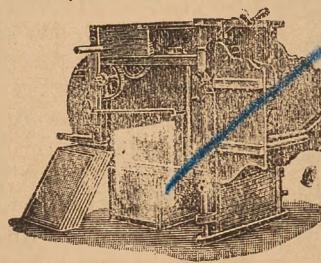
Telefon 308.

plerwszorządne fabrykaty po 50, 55, 60, 70
mk. itd. z długoletnią piśmienną gwarancją.

Bernhard Starischka, fabryka maszyn

w Lewinie (Löwen i. Schl. am Bahnhof)

wykonywa nadal w znanej
dobroci i nowo ulepszone
zboża Maszyny te wyrabia
od 50 lat mój teść **Rudolf Breitkopf** a teraz
prowadzę nadal. Maszyny te odznaczają się przez **wielką działalność, niedo-
ścignione czyszczenie, iekki bleg i dobry materyal.** Gdzieby były nie-
znane, dam bez kosztów na próbę. Prospekta i listy dziekcz. darmo i franko.



Wielki skład:

kosiarek do trawy z odkładaniem ręcznym, żni-
wiarek, maszyn do wiązania snopów (Osborne
& Cormick), grabie pokosowe, roztrzaskacze gno-
ju (Westfalia) śrótowniki, dryłówki, geple, kul-
tywatory, plugi jedno- i dwusobowe (Rud. Sack &
Eckert), sieczkarnie i młockarnie, pumpy do gnojówki, pa-
rowniki, siekacze, gniotowniki, separatory różn. systemów.
Ścisłe rzetelna usługa, tanie ceny i bezpłatna dostawa!
Reparacye wszelk. rodzaju w najlepsz. wykonaniu.

Bank Rolników

o. G. m. u. H.

spółka zapisana z nieograniczoną odpowiedzialnością.
Ulica Portowa 4. przy małym moście
(Hafenstrasse) w Opolu Odrzańskim
Telefon nr. 79 Telefonu nr. 79

otwarty codzień od godz. 8—12 i 2—4.

oraz nasz bank
filialny w Kluczborku ul. Mieczna 15
(Milchstrasse)

otwarty w piątki od 8—11 przed poł.

przyjmują pieniądze na procent (urok)

Za pieniądze tak w głównym banku w Opolu, jak w banku
filialnym w Kluczborku złożone odpowiadają wszyscy członkowie
całym swoim majątkiem oraz spółka cała swymi funduszami i
udziałami. — Od pieniędzy płacimy

4 od sta

za 3 miesięcznem wypowiedzeniem, licząc procent (urok) od pie-
niędzy złożonych od 1.—3. każdego miesiąca za cały miesiąc, a
od 4.—16. jeszcze za pół miesiąca.

3½ od sta

za 3-dniowem wypowiedzeniem, licząc procent za każdy dzień.

Urządzamy konta bieżące — Dyskontujemy prymawksle

Pożyczek udzielamy na weksle i rewersy (schuldschei-
ny) na 5 od sta na dogodnie odpłaty.

ZARZĄD:

Fr. Kurpierz.

J. Müller.

Dr. Leroh.

Gospodarstwo

25 morg. w tem 3 morgi
łaki, położone 1 milę od O-
pola, w kościelnej wsi przy
szosie, dworzec kolejowy w
miejscu jest zaraz tanio na
sprzedaż. Gdzie? powie
Eksp. „Nowin“.

Baczność!

Wszelkie
skargi i podania
do sądu, sprawy
koncesyjne i ry-
sunki wykonywa pręd-
ko i rzeczowo, **reguluje**
spadki i obrabia sprawy
podatkowe

Biuro ludowe (Volksbüro)

Weindock

Opole, ulica Mikołaja 13

w domu p. Kłopotowskiego.

Biuro otwarte także w każdą
niedzielę od 8—11 przed połud.

Agitujcie
za „Nowinami“.

URANIA

właśc.: W. Stempniewicz

Gliwice, ul. Bytomska 7

Wielki skład zegarów

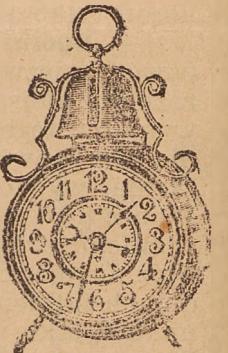
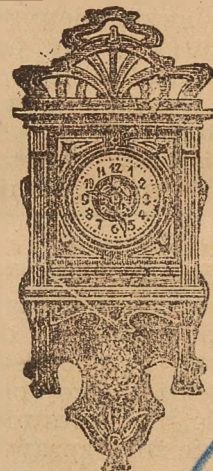
towarów złotych

i srebrnych

Towary optyczne

organki

harmoniki



Cenniki darmo i franko!

Telefon 1645.

Specjaln.: Obrączki ślubne na wagę

Zupełną wyprzedaż 10 mk. dziennie

urządzam z powodu

zwinienia mej filii
w Strzelcach.

J. MAKOSZ, Strzelce
skład obuwia.

iwieć zarobić można łatwo. Prosimy
się zgłosić do Ekspedycji „Dziennika
Narodowego“ w Gliwicach, ul. Nowo-
wiejska (Neudorferstraße) naprzeciwko
dworca, gdzie udzieli się bliższych in-
formacji.

Baczność! Ważne podczas żniw!
Ekstrakt
limonady **„Limona“**

Dodawszy 1/2 łyżki „Limony“ do litra wody ocukrze-
nej, otrzymuje się napój orzeźwiający i zdrowotny

R. Dukiewicz, Drogerja pod Orłem Olesno
Rynek. Rynek.

Piec

kuchenny, koflany,
jest z powodu przebu-
dowania tanio na sprze-
dż. **J. Makosz, skład**
obuwia, **Opole, ulica**
Odrzańska 10.

Papier listowy

jako też pocztówki z
obrazkami w olbrzymim
wyborze ma na składzie

Karol Liguda
(Ekspedycja „Nowin“).

Swoj do swego! Swoj do swego!

Szanownym Rodakom

Racibórz i okolicy

polecam mój wielki

skład obuwia

po najtańszych cenach.

Proszę o łaskawe poparcie mego
przedsiębiorstwa nowo założonego

FRANCISZEK MAKOSZ

Racibórz, Długa 33. (Langestr.)

Dla nowożeńców

polecam po cenach najtańszych:

Książki do nabożeństwa

z napisem: „Pamiętka ślubu“,

opraw. obrazy świętych

krzyże, lichtarze itd., girlandy,

napisy „Witamy“, ser-
wetki papierowe i t. p.

Wielki wybór! Rzetelna usługa!

K. Liguda, Opole

ul. Kościelna 8. (Eksped. „Nowin“)

nego, który nie zna stosunków, praw, zwyczajów, a może nawet nie zna dobrze i języka lub słabo się orientuje w berlińskiej gwarze? Bezwarunkowy wyzysk — lub bicie, a może i jedno i drugie. Można się potem prawować...

Takie rzeczy dzieją się nie czasem w Astrachanie, gdzie kozacy sobie gospodarzą, lecz w samej centrali pruskiej — w Berlinie. Kiedy tam kogo napadną na ulicy — co się zresztą nie rzadko zdarza — a nieborak będzie mógł zaledwie wykształcić „Schutzmann“ — nie starczy mu już siły, aby dodać „Herr“... stracony. „Ja wkraczam tylko wtedy, kiedy mnie się tytułuje „Herr Schutzmann.“ K.

WIEC ROBOTNICZY

odbędzie się w niedzielę dnia 26 bm. po południu o godzinie 3½

w Brzeźcu

w Kozielskiem na podwórzu zagrodnika p. Hermann Gatzkiego.

Na wiec ten zaprasza się wszystkich obywateli i obywatelki z miejsca i okolicy.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie.

RUCH TOWARZYSTW.

— Opole. Tow. śpiewu „Lutnia“ ma dobrowolną lekcję śpiewu dziś w piątek wiecz. o godz. 8½ w oznaczonym dokalu. Ponieważ, jak wiadomo, ćwiczymy nową piosenkę, jak najliczniejszy udział w tej lekcji pożądanym.

Zarząd.

Wiadomości z bliska i z daleka.

* **Kalendarz.** W piątek obchodzimy uroczystość św. Krystyny panny i męczenniczki; w sobotę św. Jakoba apostoła, św. Krzysztofa.

— **Wschód słońca:** Dnia 24-go lipca o godz. 408. **Zachód:** 8.01. — **Wschód księżyca:** o godz. 5.24 rano. **Zachód:** o godz. 8.55 wiecz.

Ś L Ą S K.

— **Brak robotników rolnych.** Zwykle tak silny po inne lata napływ robotników rolnych z Galicyi do prac rolnych na Śląsku i w Poznaniu, w tym roku jakoś znacznie się zmniejszy, a w ostatnich dniach ustał niemal zupełnie. Kto się spodziewał dostać robotników rolnych do prac żniwnych z Galicyi, jak to po inne lata bywało, ten się omylił. Ponieważ w Galicyi oczekują nader dobrych żniw, większa część robotników znajduje pracę u siebie. W ubiegły piątek przejeżdżało zaledwie siedmiu robotników rolnych z Galicyi przez Myslowice.

— **Sprzęt śląskich wiśni.** Wrocławski „Generalanzeiger“ donosi, że obawa o sprzęt tegoroczny wiśni, spowodowana przez mroźne dni na początku maja, nie sprawdziła się. Sprzęt wiśni na Śląsku jest tego roku na ogół wszędzie dobry. Mimo kilkakrotnych przymrozków nocnych w czasie kwitnienia drzew, kwiecie wiele nie ucierpiało. Tylko w wyżej położonych górskich okolicach, przymrozki wyrządziły szkody dość wielkie. Ale i w tych okolicach nie można się jeszcze skarżyć na zbyt lichy sprzęt tego owocu. W Rychbachu na Śląsku wydzierżawiono drzewa wiśniowe na szosach powiatowych za niebywałą sumę 12 477 marek; najwyższy dochód jaki dotychczas osiągnięto, był 10 500 marek, w zeszłym roku uzyskano zaś tylko 1 500 marek. Dzierżawa drzew wiśniowych na szosach powiatu głubczyckiego przyniosła w tym roku 50 604 mk., a więc 4000 marek więcej niż w zeszłym roku. W powiecie kozielskim wynosił ogólny zbiór za wiśnie 35 600 mk., w roku zeszłym zaś tylko 16 400 mk. W powiatach: lignickim, jaworskim, jest sprzęt wiśni na ogół dobry. Drzewa wiśniowe na wzgórzu Lindensch są tego roku obciążone owocem. Prawie wszystkie inne powiaty, uprawiające wiśnie na drogach, mają zwykły, chociaż nie tak wielki, jak wyżej wymienione.

— **Przeglądac spisy wyborcze!** W czasie od 15 do 30 lipca wyłożone są w naszych miastach i miasteczkach spisy obywateli uprawnionych do głosowania przy wyborach do rady miejskiej. W czasie tym powinien każdy wyborca udać się do biura magistrackiego w godzinach służbowych, aby przekonać się, czy został prawidłowo zapisany. Kogo z uprawnionych wyborców na liście nie zapisano, ten powinien się zaraz o to upomnieć ustnie do protokółu, lub piśmiennie. Późniejsze zażalenia nie odniosą żadnego skutku.

— **Parlamentarny obiad u prezesa rejencyjnego Schwerina.** Gazety niemieckie donoszą, że w sobotę odbył się u prezesa rejencyjnego Schwerina obiad parlamentarny. Obecni byli: Prezydent naczelny von Guenther, póniowie: radca sprawiedliwości dr. Porsz z Wrocławia (centr.), Meyer (kons.), ks. prob. Nathan (centr.), radca miejski Warlo (centr.), członek izby panów hr. Pukler-Burghaus, von Prittwitz, radca sprawiedliwości Bitta (centr.), lant-

rat Luecke (kons.), radca sprawiedliwości Wodarz (centr.) i inspektor górniczy Muschallik (centr.). Oczywiście miał obiad ten cele polityczne. Znamienne, że był zaproszony herszt centrowców p. dr. Porsch, chociaż z Górn. Śląska nie posłuje, byli posłowie konserwatywni i centrowi, między którymi jednak brakło kilku centrowców, jak pp. Faltina, Reitzensteina, ks. Petera, Goebela.

* **Król. Nowawieś.** (Utonięcie.) Wczoraj we wtorek utonął w Odrze pewien na kurcze cierpiący mężczyzna.

* **Groszowice.** (Wypadek.) W poniedziałek odniósł poparzenia w tutejszej cementowni robotnik Tomasz Ratużny z Małych Siemnic, wskutek których dzisiaj w środę zmarł.

* **Pokój.** (Samobójstwo.) Żona handlarza drzewa Kemplera tuż przed powiesiła się. Z zamiarami samobójczymi nosiła się już od kilku dni. Dzień przedtem chciała się rzucić z swoim małym dzieckiem pod koła pociągu, w czym jej jednak przeszkodzono. Powodem do samobójstwa była nieuleczalna choroba, na którą cierpiała.

* **Strzelce.** (Utonięcie.) W pobliskim Kamieniu utonąła podczas kąpania 17-letnia sprzedawczka P. Lange. W jej towarzystwie znajdująca się pewna druga dziewczyna pobiegła swej towarzysze z pomocą i udało się jej takową wyciągnąć na brzeg, ale już trochę za późno, bo mimo wysiłków nie zdołano jej docucić.

* **Koźle.** (Kradzież.) W Ręskiejwsi skradziono z składu kupca Kubery większą ilość cygar i kilkaset marek pieniędzy.

* **Mechnica.** Podczas przechodzącej burzy uderzył piorun w dom stolarza Hruzika, lecz płomienie zdołano w zarodku stłumić.

* **Rogi.** (Pałacy się samochód.) Kiedy przez wioskę przejeżdżał samochód fabrykanta Cohna z Rychbachu, zauważyli mieszkańcy, że tylna część samochodu się pali. Ludzie zatrzymali samochód i zabrali się do gaszenia. Niestety już było zapóźno. Samochód został zupełnie zniszczony. Szofer i właściciel zdołali się uratować.

* **Dobrodzień.** (Dzielny ratownik.) W ubiegły wtorek wyratował czeladnik stolarski E. Profit tuż przed córcejkę stolarza A. Brondera od śmierci utonięcia.

* **Olesno.** (Wypadek z bronią palną.) W niedzielę po południu zraniony został w twarz wystrzałem z teszynga listowy Maciejok z Karmunków, który razem z pewnym przyjacielem ćwiczyli się w strzelaniu. Wystrzał zranił M. oko tak, że się podobno musiał oddać operacji, w którym celu się udał do Wrocławia.

* **Kochanowice** pow. lubliniecki. (Grado-bicie.) W ubiegły wtorek przechodziła okropna burza nad naszą miejscowością. Grad poczynił wielkie szkody na polach i w ogrodach. Mniejsi gospodarze po większej części wcale za bezpieczni nie byli.

* **Pilchowice.** (Setna rocznica zakładu Braci Miłosierdzia w Pilchowicach.) Dnia 31. lipca br. mija sto lat od chwili, gdy tutejszy zakład Braci miłosiernych został poświęcony i do użytku oddany. Dobroczynna ta instytucja zawdzięcza istnienie swoje niejakiemu Antoniemu Welclowi, zawiadowcy dóbr hr. Węgierskiego z Rybnika, który zapisał testamentem cały swój majątek na ten cel. Od tego czasu poważny zakład ten był jedynym przytułkiem dla chorych niezamożnych obywateli okolicy, czem też do dziś dnia jeszcze jest. Wśród licznych dobroczyńców, którzy się starali o ulepszenie tej dobroczynnej instytucji, należy się pierwsze miejsce dobroczyńcy ludzkości, Morawianowi, wielkiemu przyjacielowi Polaków, radcy zdrowia śp. dr. Morycowi, który przez kilka dziesiętności lat pełnił obowiązki lekarza przy tym zakładzie. Zaprzyjaźniony z śp. ks. Damrothem, naszym poetą śląskim, odczuwał taksamo jak on całą niedolę ludu śląskiego. To też jego jedynym zadaniem było spieszyć z pomocą tem od pląga i młota. Lud starał mu się wywdziżyć za to, obierając go swym posłem do sejmiku pruskiego, gdzie przez kilka lat bronił dzielnie naszych praw. Z jego pobudki została też wybudowana kolejka wązkotorowa, łącząca Gliwice-Trynek z Raciborzem-Płonią i drugi podobny zakład Sióstr miłosiernych w Pilchowicach, gdzie znajdują przytułek i opiekę kobiety. Pod budowę tego zakładu podarował wszelkie materiały surowe, jako kamienie, cegłę i wapno. — Przy tej sposobności warto nadmienić, że na cmentarzu klasztornym pod cienistymi, rozłożystymi lipami spoczywają prochy poety naszego śp. ks. Konstantego Damrotha, który w tutejszym klasztorze zakończył chwalebny swój żywot. Odwiedzającym ten cmentarz nie podpadnie nawet skromna tabliczka z czarnego marmuru z tym dla każdego Ślązaka-Polaka drogim nazwiskiem, umieszczona na jego mogile. Dopiero gdy się bliżej przypatrzymy napisowi na niej umieszczonemu, rumieniec wstydu wystąpi na jego twarz i mimowoli sobie pomyśli: tak to świat płaci! Ten który powiedział: „Niech to serce które dla Was biło, pod obcą

nie spoczęło mogiłą!“ wprawdzie spoczywa między swoimi, ale jak zapomniany! Zdaje się, że tyle sobie zasłużył, żeby nad jego mogiłą chociażby skromna tabliczka z polskim napisem widniała, a nie niemiecka. Warto się nad tem zastanowić.

* **Opawa.** (Czeska odpowiedź na niemieckie gwałty w Opawie.) W odpowiedzi na znane gwałty Niemców w Opawie, ofiarą których padła ludność czeska, przybyła na uroczystość do Katarzynek, urządzając Czesi ślasy wielką wystawę w Klimkowicach w powiecie frydeckim, gdzie się znajduje doskonała szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt czeskich. Dnia 29 sierpnia zwiedzą tę wystawę gromadnie Czesi, a przyjadą na Śląsk osobnym pociągiem. W ten sposób dadzą wyraz sympatii swoim współrodakom, stale przez opawskich Niemców poniewieranym.

* **Trzebnica.** (Wścieklizna.) W jednej z pobliskich miejscowości ubito wściekłego psa. Z tego powodu wydany został na poszczególne miejscowości nakaz trzymania psów na uwięzi.

Z OBWODU PRZEMYSŁOWEGO.

* **Gliwice.** (Zguba.) Pewna powracająca z targu kobieta zgubiła na ulicy Moltkiego portmonetkę z 30 markami.

* **Gliwice.** (Wypadek w kopalni.) Kruśzak F. Ryczka z Wójtowejwsi (pow. gliwicki) zatrudniony na tutejszej kopalni podczas wieszania kapy spadł z drabiny i pokaleczył się znacznie.

* **Zabrze.** (Zaginął.) Stróż kopalniany Józef Kurpanik z Doroty, mieszkający na ul. Koerner oddał się dnia 16. bm. z domu i dotąd nie wrócił. Zaginiony jest rodzony dnia 23 sierpnia 1854 r., jest metr i 74 cm. wysoki, ma siwe włosy i brodę i czerwoną barwę w twarzy. Z powodu odniesionego przed kilka dniami wypadku chorował zaginiony na umysł. Kto by coś o bytności tego człowieka wiedział, niechaj doniesie tutejszej policji kryminalnej.

* **Miechowice.** (Wypadek czy samobójstwo?) Galicyanin Hirniok wypadł z okna z drugiego piętra i zmarł na miejscu.

* **Tarn. Góry.** (Widmo strejku.) Jak gazety niemieckie donoszą, zamierzają mularze przy tutejszych budowlach zastrejkować jeszcze w ciągu tego tygodnia. Czy wszyscy są zorganizowani?

* **Bogucicie.** (Jubileusz ks. prob. Skowronka.) Dnia 17 lipca upłynęło 25 lat od chwili, gdy ks. prob. Skowronek zarządził parafii naszej objął. Warto przy tej sposobności przypomnieć, że ks. proboszcz wybudował piękny kościół w Bogucicach. Przyczynił się do stworzenia parafii i zbudowania kościołów w Załężu, Dąbrowce i wreszcie w Zawodziu. Szczególne zasługi położył przy budowie domu sierót w Bogucicach i klasztoru w Panewniku.

My parafianie wdzięcznem sercem wspominamy wszystko, co Przew. ks. Proboszcz w upłynionem ćwierćroczu dla nas uczynił i życzymy mu, aby jeszcze długie lata pasterzem naszym pozostał.

Z RÓŻNYCH STRON.

* **Kępno.** (Zamknięta droga.) Ulica Osńska, od składu kupca p. Plochowieca aż ku domu Marciniaka zostanie z dniem 23 bm. na przeciąg jednego tygodnia z powodu brukowania dla ruchu kołowego zamknięta.

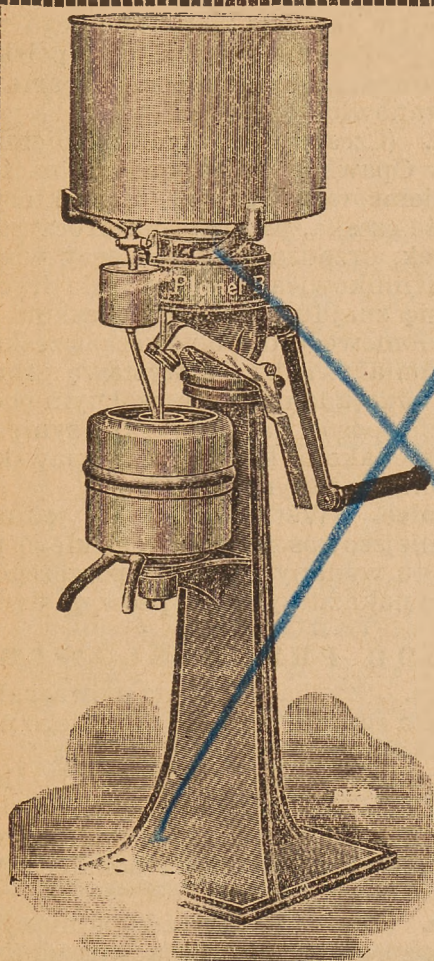
* **Poznań.** („Samobójca“.) Pewien szewc na Wilczackich hubach pokłócił się ze swoją piękną połowicą i w rozdrażnieniu wyszedł z domu ze słowami: Teraz pójdę do kanału utopić się i zobaczysz już tylko mego trupa. Poszedł do kanału, wyszukał miejsce niegłębokie a przekonawszy się, że ludzi dokoła dosyć, wskoczył do wody. Oczywiście wyciągnięto go, lecz do domu chciał wrócić tylko jako trup. Przeprowadzono więc taczkę, włożono go na nią i odwieziono do domu, aby przestraszyć kobietę. Sprawa jednak nie udała się całkowicie, gdyż kobiety nie było w domu, kiedy przywieziono „samobójcę“.

* **Berlin.** (Nieszczęście na wodzie.) Wczoraj wieczorem na łodzi motorowej w wschodnim porcie wybuchł nagle motor. Na łodzi znajdowało się około 50 wycieczkowiczów. Wszyscy rzucili się do wody. Zostali jednak wszyscy uratowani przez przybyłe im na pomoc parowce i łodzie.

NADESŁANE.

— **Uprasza się Szan. Czytelników „Nowin“** o nadesłanie do redakcyi „Nowin“ kart widokowych (Ansichtskarten) z widokami kościołów, kapliczek itp. Widoki starych kościołów najmilej zostaną przyjęte. Na życzenie zwraca się kosztą ztąd powstałe.

Stare i przedrukowane gazety do owijania chleba) sprzedaje 2 funty 15 fen Ekspedycya „Nowin“



Planet-Zenit-Kaha-Separator

są wyroby znanej z swej dobroci fabryki separatorów, które każdemu gospodarzowi 14 dni dam bezpłatnie na próbę. Nieprześcignione co do trwałości i wybornego odfuszczenia mleka, zawsze mam na składzie od 70—400 mk.

Wielki wybór parowników, kultywatorów, beczek do gnojówki, drylowek „Isaria“, młóczarek, maneży itd.

Odplata, jak najkorzystniejsza, usługa rzetelna. Katalogi bezpłatnie i franko.

J. LANGE

handel maszyn i warsztat reparacyjny
Imielnica-Himmelwitz O.S.

= Gotowe ubrania =

jako też bieliznę i wszelkie tow. krótkie poleca po najtańszych cenach

J. WILCZEK, skład garderoby męskiej **Opole, Rynek I.**

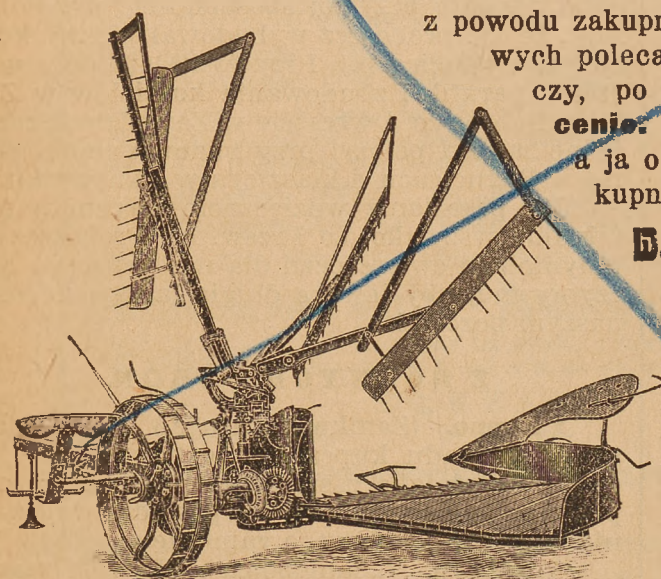
Kosiarki i żniwiarki

z powodu zakupu większej ilości takich polecam, dopóki zapas starczy, po możliwie **najtańszej cenie**. Proszę napisać kartę, a ja odwiedzę bez przymusu kupna. Oprócz tego oferuje

wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Izyd. Murek

Wolny Kadłub
(Frei-Kadlub p. Zembowitz O.S.)



Robotników

do kamieniołomów poszukuje się na stałą pracę zimową. Zarobek akordowy do 7 mk dziennie, kwatery darmo. Całe rodziny przyjmują się udzielając im mieszkania, ogrodu i roli pod kartofle, żyto. Zgłoszenia przyjmuje Steinbruchaufseher Piechotta, Rogau bei Krappitz.

W Gorzowie (Landsberg)

jest od 1. stycznia 1915 roku

skład

z pomieszczeniem w najlepszym położeniu do wynajęcia.

Franc. Siegmund, Landsberg O.S.

Cegielnia parowa w Patocze

poleca swe wyroby znanej dobroci — zwykłą cegłą prawie klinkry.

Cegły normalnej I. i II. klasy, cegły fałcową spec. na sufity, cegły na posadzki gładką i rabkowaną, dachówki i drenaże (rurki).

Ceny przystępne, — próby wysyła się na życzenie bezpłatnie. — Adres:

Rentamt Patoka Schloss b. Schierokau O.S.

Ucznia

do składu kolonialnego przyjmie zaraz

Józef Spychalski Opole, ul. Odrzańska 25.

Dobre

wina

dla chorych i zdrowych słodkie i wytrawne kupicie **najtaniej** u

Chrometzkich, hurt. handel wina **Opole, Odrzańska 12.**

Szkaplerze

we wielkim wyborze od najtańszych do najlepszych,

Karol Liguda (Ekspedycja „Nowin“)

Służąca

młodsza, umiejąca gotować, może się zaraz zgłosić do **M. Ligudy, Opole, ul. Kościelna 8.**

Osiedliłem się w Opolu Plac Wrocławski 10

w domu p. Zwadłego.

Godziny przyjmowania w dni powszednie od 8—10 rano i od 3—4 po poł. W niedziele i święta od 8—10 rano.

Dr. Kwoczek

lekarz praktyczny.

Baczność!

Baczność!

Szan. Publiczności Olesna i okolicy donosimy że ceny węgla zniżymy z 90 na 86 fen, na składzie; z wagonu od 20 centn. po 83 fen. Prowadzimy też i **sztuczne nawozy**, przeważnie na lato saletrę chilijską po cen. bardzo umiarkowaną. Osypkę także dalej prowadzimy. Ręczę za rzetelną usługę prosimy o łaskawe poparcie.

Bracia Nowak. Olesno, przy dworcu.

Ucznia

syna uczciwych rodziców, poszukuje zaraz **Georg Kulchon, mistrz kuśnierski Opole, Rynek 6.**

Przeciw rozwolnieniu (lejacze) u cieląt i innych zwierząt domowych pomagają z skutkiem tabletki

„TUROID“

Gena 1,50 mk.

Do nabycia w aptece w Gorzowie. Adresować: Stadtapotheke Landsberg O/S.

Kupujcie u J. Chrometzkich!

Odrzańska ul. 12. Opole, Odrzańska ul. 12.

Krawatki, bielizna, portmonetki, szelki, skarpetki, parasole; dalej: koronki, obsadki, jedwabne wstążki, chusteczki, ręczniki itd. jak najtaniej.

Szan. Czytelnikom „Nowin“

z Olesna i okolicy polecam mój bogato zaopatrzony

skład zegarów

ściennych, zegarków kieszonkowych, regulatorów i budzików rozmaitych gatunków. Polecam również złote obrączki ślubne stęplowane we wielkim wyborze, także broszki i kolczyki złote i srebrne. Reparatywy wykonuję dobrze i tanio.



H. Zieliński, zegarmistrz

OLESNO

Rynek.

OLESNO

Zadowolenie sprawia radość

Może się o tem przekonać każdy Szanowny Czytelnik i każda kochana Czytelniczka, jeżeli zakupywać będą u nas. Przy odbiorze większych ilości

na wesela i inne uroczystości, do budowy i robót polnych itd.

wyjątkowe ceny specjalnie na wina.

Paweł i Marya Białek,

Centralna oberża pod „Złotym Orłem“, w Opolu Odrzańskie Przedmieście. Telefon 558. Plac Wrocławski 11. Na wesela wypożyczamy noże, widelce, talerze, szklanki itd. bezpłatnie. Młoda Para otrzyma praktyczny podarek.

Rodacy! Swój do Swego!

Fr. Rymarczyk, Olesno Małe Przedmieście.

Skład towarów kolonialnych tabaki i cygar.

Specjalność: **Zawsze świeżo palone kawy.**

Towary krótkie i emalowane.

Rodacy! Popierajcie Swoich!

Młockarnie

nasze cieszące się dotychczas powodzeniem zostały teraz nowością udoskonalone, która na lekki bieg niezrównanie oddziałuje. Mających chęć do kupna prosimy, by z całym zaufaniem zechcieli się do nas zwrócić.

Carl Schmigalle & Co. fabryka maszyn Strzelce (Gross-Strehlitz O.S.)

Nigdzie taniej

aniżeli u mnie nie zakupicie

kołowców

maszyn do szycia wszelk. systemów, dalej centryfug „Titan“, maszyn do działania i wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych

Odplaty gotzowane!

Rzetelna usługa!

Br. Ratuschni

ul. Solna.

Olesno.

ul. Solna.

Baczność!

Szanownym moim Odbiorcom donoszę uprzejmie iż **sprzedaję kolacucha narazie ustaje**. Natomiast mam teraz

Inianą mąkę

na sprzedaż centnar po 16 mk. Także

Iniany olej i pokost

(firnals) funt po 35 fen.

Michał Kijański, tłoczarnia oleju

Wielki Dobrzyń (Gr. Döbern O.S.)

ALBERT HOEHN, złotnik, Opole, Rynek 24.

poleca towary złote i obrączki ślubne.

Zegarki pod gwarancją za dobre chodzenie. Reparatywy towarów złotych jak najtaniej.

Pomiary

mianowicie **uregulowanie granicy podziały dla sądow. oddawki parcelacje i pomiary lasów** wykonuję spiesznie i po cenach kraj. katastru. Każdy kupujący parcelę lub grunt jeszcze przed kontraktem powinien poradzić się miernika, aby uniknąć s raty i procesów. Rady chętnie udzielam darmo. Rozmówić się można po polsku

Teofil Lemke,

przysięgły miernik-inżynier (prawy konduktor) **Olesno**, przy koleji. w **Lublińcu** co środę przy Nowym Rynku.